Rok I. **Zamość,** w kwietniu 1918 roku. Nr. 1 i 2.

KRONIKA
POWIATU ZAMOJSKIEGO

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prasa prowincjonalna.

Trzy typy główne prasy prowincjonalnej można u nas w Polsce wyróżnić.

Pierwszy z nich, — niestety — najczęściej spotykany, to tygodniki, dwutygodniki i t. p., „poświęcone sprawom politycznym, społecznym i literackim". W pismach tego typu panowie redaktorzy robią przedewszystkim wielką politykę. Dają na wstępy sążniste artykuły o sprawach międzynarodowych i ogólno-polskich. Pozatym raczą jeszcze zajmować się sprawami społecznymi, oczywiście z punktu widzenia swego stronnictwa czy koterji, literackiemi kwestjami także nie gardzą, a jakiś niewielki kącik zajmują, jakby z łaski, sprawy miasta danego i okolicy. O szkodliwości prasy tego rodzaju nie trzeba długo się rozwodzić. Prowincja ma zbyt mało zasobów materjalnych, by każde stronnictwo mogło przyjść do głosu; docierają natomiast do najgłębszego zakątka kraju pisma stołeczne, których jedynie zadaniem być może poruszanie spraw w wielkim stylu, zarówno społecznych, jak politycznych. Ilekroć weźmie się do ręki pisemko prowincjonalne tego typu, o którym mowa, nasuwają się mimowoli świetne powiedzenia Sienkiewicza: „...źle Stańczyk powiedział, że w Polsce najwięcej doktorów: — w Polsce jest najwięcej polityków. Każdy przeciętny Polak, to drugi Talleyrand, drugi Metternich, drugi Bismarck. Nie brał nigdy udziału w życiu politycznym, nie zna historji, nie przechodził żadnej szkoły, nie robił żadnych studjów? Nic to! On jest z bożej łaski, on ma z natury taką trociczkę w mózgu, o której myśli, że byle ją zapalić, to wszystkie bąki i komary, wypijające naszą krew, zdurzeją tak, że przestaną nas ćwiczyć! I każdy jest przekonany, że on jeden widzi jasno, że on jeden ma wyłączny środek i że jego dyplomacja powiatowa, miejscowa, krajowa, czy jak tam wreszcie — to *panaceum*. Do głowy mu nie przyjdzie, że przy takiej powiatowej czy miejscowej polityce, pójdzie, jak mówił Jan Kazimierz, ta Ojczyzna „in direptionem gentium" („Wiry" t. II, str. 206—7). Prasa prowincjonalna tego typu jest objawem jednej z naszych wad narodowych — warcholstwa. Zwalczać typ ten, to obowiązek jasny, ale zwalczać realnie, pracą usilną w odpowiednim kierunku.

Drugi typ prasy prowincjonalnej — to tygodniki na kresach, poświęcone obronie polskiego stanu posiadania. Typ dodatni, nieodzowna cząstka sprawnie działającego, organizmu narodowego. Na naszych kresach posterunek ten objął *„Głos ziemi chełmskiej"*. Ma bronić polskości i naszego stanu posiadania w za-

grożonych powiatach, a więc i w powiecie zamojskim. I z powiatu zamojskiego zatym wszystko, co odnosi się do tej ważnej i pierwszej dziś sprawy, musi znaleźć odbicie w *„Głosie ziemi chełmskiej“*, który jest powiatów tych wszystkich orędownikiem.

Trzeci typ — skromny, szary, jak życie codzienne, ale bardzo potrzebny, to pismo, poświęcone sprawom społecznym i kulturalnym danego powiatu, które omawia i klasyfikuje. Pismo takie informuje czytelnika o wszystkim, co się w powiecie dzieje na polu gospodarczym, w zakresie oświaty, szerzenia kultury, dotyka także zagadnień historycznych, związanych z powiatem, trzymając się zdala od wszelkiej polityki. Jest odbiciem *wiernym* życia rzeczywistego w jednej z połaci naszego kraju, potęguje samowiedzę i poczucie zbiorowej siły w mieszkańcach swego powiatu, a zarazem jest doskonałym informatorem dla pism stołecznych.

Takim skromnym pismem, obrazującym życie powiatu zamojskiego, chce być *„Kronika powiatu zamojskiego“*, ~~narazie ukazuje się, jako jedniodniówka~~. Oby spełniła należycie swe skromne zadanie! Spełni je, jeżeli odpowiedzialni za prowadzenie pisma ludzie nie zapomną, że dobre wykonanie małej rzeczy przynosi więcej chluby i pożytku, niż szermowanie frazesami i porywanie się na przedsięwzięcia, w danych warunkach śmieszne.

„Kronika powiatu zamojskiego“ zaprasza wszystkich ludzi dobrej woli do współpracy w zbożnym dziele.

DR. TADEUSZ MIKUŁOWSKI.

Seminarjum w Zamościu.

Niema dziś w Królestwie potrzebniejszych szkół nad Seminarja nauczycielskie! Jest to zdanie, na które z łatwością zgodzi się każdy, kto zdaje sobie sprawę, jak ciężką walkę z analfabetyzmem przyjdzie nam stoczyć już w latach najbliższych. Pod wielu względami jesteśmy w tyle poza narodami zachodnio-europejskimi, wiele rzeczy będziemy musieli odrabiać, ale niema mowy o żadnym realnym postępie naszego społeczeństwa, jako całości, póki ciężyć na nas będzie hańba analfabetyzmu wsi naszej.

I nie czas dziś na rekryminacje pod adresem Moskali, którzy niewątpliwie wiele tu zawinili. Rekryminacje, choćby najsłuszniejsze, nie zmienią faktu, że dziś stoimy wobec palącej potrzeby postawienia w każdej wsi porządnej szkoły, oraz osadzenia w niej kwalifikowanych nauczycieli. Szkoły postawić łatwo, jeśli się znajdą pieniądze, trudniej znacznie o tych nauczycieli, jeśli zechcemy wymagać od nich tylko najogólniejszego wykształcenia, ale znajomości podstaw pedagogiki, oraz należytego zrozumienia obowiązków społecznych i narodowych, jakie powinien mieć każdy wychowawca ludu.

Tacy nauczyciele nie rodzą się na kamieniu, nie dadzą ich ani gimnazja ani uniwersytety. Wykształcić ich może tylko Seminarjum nauczycielskie, t. j. szkoła fachowa, przygotowująca młodzież zarówno teoretycznie, jak i praktycznie do zawodu nauczycielskiego. Podwójnie ważnym staje się Seminarjm w okolicy narodowo zagrożonej, na kresach, gdzie jest nie tylko ważną placówką kulturalną, jak każda szkoła, ale nadto wyławia z pośród samej ludności kresowej przyszłych bojowników o polskość tych ziem, kształcąc ich w atmosferze walki o prawo narodowe.

Nasze ministerjum oświaty zdaje sobie oczywiście doskonale sprawę z ważności seminarjów nauczycielskich. Już obecnie utrzymuje swoim sumptem (jako „państwowe“) seminarja męskie w Jędrzejowie, Kielcach, Solcu i Zamościu, oraz żeńskie w Lublinie i Piotrkowie, wszystkie o programie 4-letnim zbliżo-

nym do galicyjskiego. Opiekuje się też ono żywo seminarjami prywatnymi i kilka z nich zamierza upaństwowić w roku przyszłym. O ile wiemy, ma Ministerjum w planie utworzenie ogółem 50 seminarjów nauczycielskich w Królestwie! Prócz tego odbywa się osobno przygotowanie doborowego materjału uczniów do Seminarjów w tak zw. „preparandach“, t. j. dwuletnich kursach wstępnych. Preparandę taką niedawno założono uroczyście w Chełmie. Zarówno seminarja, jak i preparandy nie tylko dają naukę zupełnie bezpłatną, ale umożliwiają nadto pilnym a biednym uczniom korzystanie z rządowych stypendjów.

Seminarjum zamojskie, mieszczące się obecnie w dawnym gmachu Akademji, założone zostało w r. 1916 przez austrjacką władzę okupacyjną. W r. 1916/17 otwarto kurs 1 i 3 klasy szkółki wzorowej. Dyrektorem, zarówno gimnazjum jak i seminarjum, był p. Kazimierz Lewicki. W roku szkolnym 1916/17 ukończyło I kurs seminarjum 30 uczniów, w bieżącym roku szkolnym zapisało się na I kurs 40 uczniów, na II kurs 28, razem 68 uczniów. Wielu uczniów pobiera stypendja rządowe w kwocie ogólnej 1200 K. miesięcznie. Najwięcej uczniów pochodzi z powiatu zamojskiego, bo 48, z powiatu hrubieszowskiego 6, z powiatu krasnostawskiego 5, z tomaszowskiego 4, z innych powiatów 5 uczniów. Przeważnie są to synowie rolników, którzy, jako obeznani z życiem wiejskim, bardzo nadają się na nauczycieli ludowych.

W roku bieżącym powstał też przy seminarjum prywatny kurs przygotowawczy, na który uczęszcza obecnie 34 chłopców i 4 dziewczęta, płacąc za naukę po 40 K. miesięcznie. Kurs ten w roku przyszłym prawdopodobnie zostanie upaństwowiony. Charakterystyczną rzeczą jest bardzo różny wiek uczniów kursu przygotowawczego; najmłodszy liczy lat 14, najstarszy zaś 24; widzimy stąd, że i wśród starszej młodzieży wiejskiej jest wiele takiej, która gorąco pragnie nauki.

Przy Seminarjum istnieje szkoła ludowa, tak zwana „szkoła ćwiczeń“, w której kandydaci na nauczycieli ćwiczą się praktycznie w swoim zawodzie pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli. W szkole ćwiczeń jest w chwili obecnej w 4 klasach 88 dzieci, pochodzących przeważnie z Zamościa. Opłata za naukę w szkole ćwiczeń wynosi półrocznie 10 koron.

Uczniowie Seminarjum mieszkają w znacznej części w internacie, czyli bursie. Internat ten mieści się obecnie w budynku p. Modzelewskiego na Podtopolu. Mieszka tam około 50 uczniów, przeważnie z Seminarjum, częściowo także z gimnazjum. Wychowankowie internatu mają wcale wygodne i zdrowe pomieszczenie, mają obszerne, widne uczelnie, pomoc naukową i dozór, ze strony profesorów Seminarjum, korzystają z bibljoteczki i pewnej liczby środków naukowych, mają też do dyspozycji wcale obszerny ogród warzywny i kwiatowy. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi obecnie 90 K. miesięcznie, kwota owa jednak nie pokrywa w całości kosztów utrzymania, to też zarząd internatu apelować musi niejednokrotnie do ofiarności publicznej.

W roku przyszłym należy oczekiwać znacznego wzmocnienia się frekwencji w Seminarjum: przybędzie kurs III, na kurs I zaś spodziewany jest liczny napływ kandydatów, sądząc po tym, że już dzisiaj wielu zgłasza się do przyszłych egzaminów.

Seminarjum zamojskie jest dziś instytucją państwową polską, nie wynika z tego jednak, żeby powiat nasz wolny był bezwzględnie od wszelkich obowiązków wobec tej szkoły. Obywatele powiatu zamojskiego, którym leży na sercu przyszłość naszej szkoły ludowej, mogą wiele dobrego zdziałać dla przyszłych jej nauczycieli. Przedewszystkim pamiętać powinni i o internacie, który mieści właśnie najuboższych chłopców i nieraz walczy z kłopotami pieniężnymi. To też zarząd internatu z wdzięcznością przyjmuje wszelkie datki czy to w pieniądzach, czy w naturze.

Jest też wiele potrzeb duchowych uczniów, których rząd polski z braku funduszów nie może należycie zaspokoić. Przydałaby się większa bibljoteka dla uczniów, za mało jest jeszcze map, oka-

zów i obrazów poglądowych. Tymczasem u nas nieraz po strychach leżą bezużytecznie dobre książki, a w wielu domach znalazłyby się mapy, albo n. p. reprodukcje dzieł naszych mistrzów pędzla którymi możnaby pięknie ozdobić przestronne sale szkolne.

Największą korzyść jednak przyniosą sprawie naszej szkoły ludowej ci wszyscy, którzy zjednają i przygotują dla Seminarjum zdolnych i pilnych uczniów. Wszyscy wiemy, ile to dzielnej, bardzo zdolnej młodzieży marnuje się po naszych wsiach dla tego tylko, że nie mają sposobności kształcenia się. Seminarjum dostarcza tej sposobności także i starszej młodzieży, takiej, dla której już za późno przebijać się przez gimnazjum. Kurs nauki jest tu czteroletni, a egzamin wstępny na kurs I nie przedstawia jakiejś szczególnej trudności (zakres wymagań podajemy na innym miejscu). Wiele dobrego mogłoby tu zdziałać przedewszystkim nauczycielstwo, zachęcając, ale także przygotowując zdolniejszą młodzież, by wstępowała do Seminarjum.

Niestety u nas doniosła rola Seminarjów nie jest bynajmniej należycie oceniana. Jest wielu ludzi w Zamościu, którzy nawet nie wiedzą o istnieniu Seminarjum na miejscu, są inni, którzy wiedzą o nim wprawdzie, ale z tych czy innych względów radziby się go pozbyć co prędzej. Toć niedawno w prasie nawet podniesiono życzenie usunięcia Seminarjum z Zamościa z powodu braku lokalu!

Powyższy skromny artykuł ma na celu poinformować niewiedzących, sprostować niektóre błędne mniemania i zainteresować ogół sprawą zamojskiego Seminarjum. Cieszyłbym się, gdyby mi się to choć w części udało...

KAZIMIERZ LEWICKI.

Państwowe gimnazjum męskie w Zamościu.

Charakterystyczny jest, niewątpliwie, i bardzo znamienny ów ścisły związek, jaki od setek lat zachodzi pomiędzy losami naszego narodu i naszą szkołą, w rozmaitych okresach jej rozwoju. Ilekroć jaśniała Polska potęgą, wtedy zawsze i szkoła stała na wysokim poziomie; w miarę słabnących sił — na odwrót i razem z rozstrojem wewnętrznym rysował się i pochylał do upadku także gmach narodowego szkolnictwa. Wielką epokę reform, ujętych ostatecznie w prawa konstytucji 3-rio-majowej, poprzedziła rozumna reforma szkolnictwa, które, z narodowych wtedy wysnute potrzeb, uratowało nas od zupełnego rozbicia, bo umiało przechować ideję Państwa i przechować ją z wiarą w przyszłość, następującym pokoleniom.

Ową wiarą serdeczną w promienną przyszłość wolnego, zjednoczonego narodu, realizują obecnie i w żywe ją przyodziewają kształty, ostatnie lata olbrzymiej wojny. I oto, w tym niesłychanie ciężkim okresie naszego istnienia, główna troska społeczna spoczywa na, żywiołowo rosnącym i rozwijającym się polskim szkolnictwie, którego cudowny wprost rozrost zapowiada ową, oddawna, marzoną promienną przyszłość.

Tej czcigodnej trosce społecznej o polską szkołę zawdzięcza swe istnienie zamojskie państwowe gimnazjum. Kreowane w r. 1916 na życzenie mieszkańców miasta i okolicy, przez były Wydział Szkolny w Lublinie, pozostaje obecnie, po dokonanym przejęciu szkolnictwa przez Władze Polskie, pod czujną opieką Ministerjum W. R. i O. P. Liczy dziś cztery klasy, w których naukę pobiera 186 uczniów. W przyszłym roku szkolnym będzie otwarta klasa V, oraz klasa wstępna. Gimnazjum ma młodzież rdzennie polską, przeważnie włościańską, z drobnym tylko odsetkiem (6%) młodzieży żydowskiej. Plan nauki oparty jest na razie na typie tzw. gimnazjum realnego. Jego ideałem było równomierne rozłożenie nauki, na podstawie humanistycznej i przyrodniczej. Stąd też wynikają znaczne często różnice pomiędzy programem nauki w tutejszym gimnazjum, a szkołami filologicznymi. Tej atoli, w teorji pomyślanej, równowagi nie pozwoliły wprowadzić w pełnej mierze ani praktyka, ani warunki, w których zakład pracę rozpoczął. Skutkiem tego przesunął się dziś ciężar nauczania na stronę humanistyczną, ze znaczną przewagą polszczyzny.

Typ ten jednak jest przejściowy. I on ulegnie również, zamierzonej przez Ministerjum W. R. i O. P., ogólnej reformie szkolnej. Dziś jeszcze przewidzieć nie można, czy gimnazjum zamojskie oprze się w przyszłości głównie na matematyce i naukach przyrodniczych, czy też na podstawie humanistycznej. Ostateczne pod tym względem postanowienia wypracowuje Ministerjum.

Obok pracy nauczającej, prowadzi zakład także pracę wychowawczą w kierunku narodowym i społecznym. Wychować w szkole, świadomego swych obowiązków, obywatela i człowieka społecznego, to niewątpliwie zadanie, ktore musi podjąć każda szkoła narodowa. Terenem pracy w tym kierunku są, istniejące w zakładzie, następujące organizacje: Skaut (8 zastępów), „Bratnia pomoc”, kooperatywa; „Sklep uczniowski“ i „Gmina szkolna“. Obchodzi też zakład uroczyście wszystkie rocznice narodewe.

Zakład stoi niewątpliwie u progu rozwoju. Ten fakt, że pracuje na kresach i istnieje w murach sędziwej i szanownej Akademji Zamojskiej, ma dla niego, niepospolite znaczenie moralne. Nawiązał oto, nie tylko wyraźną nić ze starą i sławną tradycją polskiej nauki, ale wziął na siebie odpowiedzialną rolę pomnożyciela polskiej oświaty na kresach.

INŻ. PRZEMYSŁAW PODGÓRSKI.

Oświetlenie Zamościa elektrycznością.

Z powodu braku nafty, miasta w Królestwie urządzają elektryczne oświetlenie, nie zważając na koszta pięciokrotnie większe.

W okupacji niemieckiej prawie wszystkie większe miasta posiadają obecnie elektrownie, w okupacji austrjackiej ruch w tej gałęzi jest mniejszy, jednak w ostatnich czasach na prawym brzegu Wisły powstają elektrownie w Tomaszowie, Kraśniku, Krasnymstawie, Zwierzyńcu, Lubartowie i w Puławach.

W Zamościu, jeszcze za czasów rosyjskich, zamierzano wybudować elektrownię i nawet niektóre przedwstępne pertraktacje z firmami elektrycznymi były przeprowadzone. Przygotowano już plany i kosztorysy. Jednak z samego początku wojny, z powodu zajęcia Zamościa przez wojska austrjackie, zostały te projekty przerwane; wprawdzie później, podczas ofenzywy rosyjskiej na Kraków, omawianie elektrowni przez Zarząd miasta wznowiono w dość luźnej formie, nie doszło jednak i tym razem do konkretnych umów z przedsiębiorcami, z powodu zewnętrznych wypadków.

Zdawało się przez pewien czas, że sprawa oświetlenia Zamościa usunięta będzie na czas... powojenny, lecz energiczny Zarząd miasta znów zaczyna się tą kwestją zajmować.

Warto więc zaznajomić się z warunkami, możliwymi dla miasta.

Z różnych powodów miasto nie będzie mogło budowy i exploatacji elektrowni zacząć własnym kosztem, pomimo, że to byłoby źródłem dochodów dla miejskiej gospodarki, lecz trzeba będzie oddać koncesję na oświetlenie przedsiębiorcy.

Warunki poprzednich projektów ustalały: koncesję na 15 lat; po tym terminie miasto otrzymuje elektrownię po zapłaceniu 40% wartości; za sumę 8500 rub. rocznie przedsiębiorca miał dać prąd i urządzenie do 20 lamp 1000 świecowych i 50 lamp — 400 świecowych; cena kilowata 30 kop. dla światła, 20 kop. dla motorów; elektrownia ma prąd zmienny 5000 wolt na ulicach—115 wolt w mieszkaniach, procent od zysków na rzecz miasta; miasto daje plac.

Prąd zmienny był uznany za najodpowiedniejszy wskutek tego, że m. Zamość rozszerzyło się na ogromnej przestrzeni. Od budynków wzdłuż gościńca Szczebrzeszyńskiego do dawnego gmachu zarządu pocztowego na gościńcu Tomaszowskim będzie około 4 wiorst, koszt więc przewodników, choćby elektrownia umieszczona została między Zamościem dawną twierdzą i Nową Osadę, byłby olbrzymi. Miano też na widoku możliwość budowania studni artezyjskich i stawiania małych motorków do pompowania wody. A warto pamiętać w słowa znanego w prze-

myśle fabrykanta elektromotorów zasadę, że ilekoć wypuszczał elektromotor prądu stałego, to mówił mu „do widzenia" bo ten wracał do niego po pewnym czasie do reparacji z powodu kollektora, zaś elektromotorom prądu zmiennego mówił „żegnaj".

Miasto, rozwijające się, posiadające możność, po przeprowadzeniu już obecnie kolei, do rozwoju różnych gałęzi przemysłu, powinno zastosować prąd zmienny — najwięcej odpowiedni dla małych motorków.

Trzeba pamiętać jeszcze o jednym, że od szybszego zdecydowania się miasta zależy zaoszczędzenie obywatelom tysięcy koron, wydawanych nieprodukcyjnie na oświetlenie naftowe, dwa razy droższe, trzy razy gorsze i pięć razy niebezpieczniejsze.

ZDZISŁAW KŁOSSOWSKI.

O pamiątki Zamościa.

Nie można powiedzieć, aby tak dalece nie interesowano się Zamościem. Na dowód przytoczę *„Dzieje Polski illustrowane"* przez prof. Augusta Sokołowskiego, gdzie zamieszczona jest reprodukcja Kolegjaty w Zamościu, oraz jej wnętrza. W dziełku Alexandra Rembowskiego: *„Spadek piśmienniczy po jenerale Maurycym hr. Hauke"* znajduje się rycina, przedstawiająca plan Zamościa z końca XVI-go wieku, nadto Zamość w r. 1656-ym oblęgany przez Szwedów (reprodukcja ta pochodzi ze zbiorów ordynacji hr. Zamoyskich). Następnie mamy wyobrażenia monet, bitych w Zamościu przez Haukego podczas oblężenia w 1813 roku; rycina przedstawia 2 złp. srebrne i 6 groszy; na jednej stronie znajduje się napis: „Moneta w oblężeniu Zamościa", na drugiej: Boże dopomóż wiernym Ojczyźnie". Nakoniec jeszcze rycina, przedstawiająca plan fortyfikacji Zamościa z początku XIX-go wieku.

Są również reprodukcje niektórych gmachów zamojskich, pomieszczone w pismach ilustrowanych; między innymi w *„Tygodniku illustrowanym"* znajdujemy rycinę, wyobrażającą jedną z dawnych kamienic Zamościa w jej pierwotnym kształcie t. j. z attyką w górze frontonu domu.

Posiadamy także liczne fotografje i pocztówki z widokówkami Zamościa, oraz reprodukcje fotograficzne z obrazu Matki Boskiej Zwiastowania, będącego prawdziwą ozdobą jednego z bocznych ołtarzów kolegjaty. Obraz to nadzwyczaj cenny, jako dzieło sztuki, domaga się jednak odrestaurowania.

Ładne są widokówki z wyobrażeniem ratusza w Zamościu, zbudowanego w 1640-ym r.; gmach ten w swej niezmienionej postaci przetrwał do dnia dzisiejszego z wyjątkiem dachu, który był kilkakrotnie przerabiany.

Na ogół jednak brak Zamościowi odpowiedniej monografji, któraby wykazała całą piękność pamiątek tego miasta, zwłaszcza budowli i ornamentacji. Tak np. odrzwia u bram wejściowych w domach w rynku i na infułacji, fragmenty wielu domów, szczególniej w części rynku obok ratusza odzwierciadlają nam pewien artyzm i cywilizację *sui generis* danej epoki. W ogóle we wszystkich ornamentacjach architekturalnych przeważa czysty styl renesansowy, co uwydatnia się szczególniej w głównej nawie kościoła kolegjalnego. Wartoby, aby ktoś, biegły w dziełach sztuki, zajął się opracowaniem szczegółów z wykazaniem cech, charakteryzujących daną epokę oraz stopień kultury, wydobył na jaw i uprzytomnił niejeden rys artyzmu, uchodzącego z pod oka ludzi nawet wrażliwych na piękno, a to dlatego, że większość nie jest wtajemniczona w rzeczy, budzące smak estetyczny, albo też omija je obojątnie, jako spowszednia'e.

Należałoby koniecznie spopularyzować wiadomości o cennych zabytkach starożytnego grodu Zamoyskich. Niewątpliwie znajdzie się ich sporo. Należałoby też starać się zorganizować *Towarzystwo Przyjaciół Zamościa*, którego zadaniem byłoby zaopiekowanie się zabytkami, przedstawiającymi jakąś wartość artystyczną, ochrona tych zabytków od zagłady, oraz doprowadzenie do pierwotnych kształtów ornamentyki, która z czasem uległa zniszczeniu.

Może powstający tutaj oddział *Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego* potrafi zdziałać coś w tym kierunku; musiałby postawić sobie za zadanie przedewszystkiem: 1) utworzenie Muzeum zamojskiego, 2) zorganizowanie Sekcji Przyjaciół Zamościa z ludzi chętnych w całej Polsce.

DR. KAZIMIERZ SOCHANIEWICZ.

Zamość jako twierdza kresowa.

Podróżny, zbliżający się gościńcem od strony Szczebrzeszyna, musi doznać uczucia dziwnego i niezatartego uroku, jaki budzi widok grodu trybuna ludu szlacheckiego na tle panoramy pól i łanów, ciągnących się hen w dal aż po granice nieboskłonu. Na tle błękitu niebios, zlewającego się z zielenią pól ugorów, złotem i srebrem tkanych pszennych i żytnich łanów, wynurzają się zbitym gniazdem czerwone mury i dachy budowli Zamościa. Tworzą one zamkniętą całość, strzelającą śmiało szczytami gmachów i wież, dominując nad okolicą, zdając się dumnym okiem przemierzać bezmiar przestrzeni... Widok miasta taki, jakby ze starego sztychu wieku XVII wyjęty: i nic dziwnego, bo od tej strony, wiodącej dziś do dworca kolejowego, t. j. od strony bramy szczebrzeszyńskiej, Zamość pozostał niezmieniony, nie wysunął się poza okowy murów i zdala wygląda tak, jak ongiś jako gród magnata, jako okolona wodami Topornicy twierdza kresowa.

Była nią siedziba ukochania prawego potomka Florjana Szarego od prawieków aż po wiek XIX; z jej imieniem łączy się szereg walk i oblężeń. I jeszcze w tych czasach, kiedy nawet nazwa Zamościa nie istniała, kiedy na tym obszarze wznosił się drewniany zameczek Skokówka, kolebka wzrastającego rodu Jelitczyków Zamoyskich, toczono już walki. W r. 1516 podczas nieobecności, ówczesnego protoplasty wielkiego kanclerza, Szczęsnego Zamoyskiego — jego wierny sługa, Ścibor ze Sitańca odpiera na czele drobnej garstki watahę Tatarów.

A może hen w najdawniejszych czasach, w prawiekach istniał tu już gród obronny. Wszak w najbliższej okolicy mamy tu ślady życia człowieka z epoki kamienia gładzonego, a więc mieszkali tu przed tysiącami lat ludzie i w tym, przez naturę obronnym, miejscu może szukali schronienia. W każdym razie jakaś siła ściągała i kupiła tu ludzi, tworząc centrum, w którym się szereg dróg ze wschodu na zachód i z południa na północ zbiegało.

Dwa były rodzaje grodów: jedne umieszczano na wzgórzach, z natury obronnych swymi stromymi stokami — a takimi były Kijów, Chełm, Nowogród, Włodzimierz, Czernichów, Krzemieniec, Halicz, Trembowla, Lwów — inne, leżące w okolicach płaskich, były, albo na wyspach jezior, albo wśród moczarów, albo przy spływach rzek. Do ostatniego rodzaju należał Zamość, gdy był zrazu skromnym, drewnianym zameczkiem kresowym. Środki, służące do wzmocnienia na lekkim podwyższeniu się wznoszącego gródka były proste i niewiele wymagały trudu. Można też przypuścić, że Zamość wyglądał tak, jak inne bratnie zameczki. Wał i rów były najważniejszą obroną. Dostęp do wnętrza był tylko możliwy przez zamykane wrota, bronione zwykle drewnianą wieżą. Mostów zwodzonych nie znano i dlatego główny atak skierowywano do bram. Doły były często ujęte w osłonę drewnianą z palów i kłód i w palisadę, która osłaniała wojowników przed wrogiem. Tak prawdopodobnie wyglądała Skokówka, nim na jej miejscu, jakby skinieniem rożczki czarodziejskiej wyrósł Zamość.

Mimo swej, skromnej zrazu, roli, był ów zameczek jednym z ognisk obronnego łańcucha, który miał za zadanie bronić dorzecza Wieprza, jednym z barbaka nów krain nadwiślańskich: a na ten łańcuch składał się cały szereg gródków — Szczebrzeszyn, Turobin, Grabowice, Krasnostaw i Krupe tu należały. Ten zaś łańcuch to tylko cząstka z wielkiej grupy zamków i zameczków, które wokół swego centrum, wokół Lwowa, wieńcem się rozłożyły na bliższych rubieżach dawnej Rzeczypospolitej, które stale były nawiedzane przez zdradnych Wołochów lub chciwych jassyru Tatarów. Ta grupa

obronnych grodów i gródków stanowiła tamę dla nawały tatarskiej, która, zrazu płynąc huczwańskim i czarnym szlakiem, następnie wspólnym korytem pod Lwów, tu się rozlewała watahami i tylko w owych drewnianych zameczkach znajdowała zaporę.

Przytoczone wyżej zdarzenie o Ściborze że Sitańca to tylko luźna kartka, z księgi dziejów Zamościa, jako twierdzy kresowej. Skokówka, drewniana kolebka trybuna ludu szlacheckiego, stała się, dzięki swemu nowemu założycielowi twierdzą kresów bliższych *par excellence* dopiero wtedy, kiedy tu murowana stanęła forteca. I gdy tę twierdzę budowano, jeszcze kiedy stawiano mury, wołał już, przeczuwając przyszłą jej rolę, sławetny Sebastjan Fabjan Klonowicz *w Roxolanii:*

Pora zanucić o Zamościu pienie
Sam Bóg do murów powołał te cegły,
Oto rzucono węgielne kamienie,
W gwiaździe Saturna cue czasy się zbiegły;
Wertumnus w jasnej przyświeca kolei,
Merkury wdzięczne wyjaśnił oblicze,
Gwiazda Jowisza i miłej Astrei,
Świeci na nowe mury sądownicze,
Gdzie zbrojna w zakon zasiędzie na nowo,
Z radnymi pany Temis sprawiedliwa.
Tam kują mury wieżycą śpiżową.
To postrach wrogów, to twierdza Gradywa.
I Mars zawołał: „To moje Zamoście;
„Tutaj stolica wojennego Boga,
„Prędzej tu działa spiżowe zanoście,
„Tu sarmackiemu rycerstwu załoga!
„Siła turecka w tych murach się złamie,
„Tych baszt spłoszony Tatar nie zdobędzie,
„Nie stać na rozcież Janusowej bramie,
„Gdzie Mars żelazny na stolicy siędzie!".

ADAM REKWIREWICZ.

O nieznanym widoku Krasnegostawu z XVII stulecia.

Rok temu, w księgarni p. Naramowskiego zauważyłem fotografję z nieznanego obrazu, przedstawiającego Krasnystaw w XVII wieku. Zapalony do podobnych osobliwości, fotografję tę uzyskałem do czasowego rozporządzenia, by znaleźć nakładcę dla reprodukcji i rozpowszechnienia tak ciekawego zabytku. Wydawnictwo to podał, praktyczny pod tym względem p. Poniatowski, obstalowując pewną liczbę fotografji wielkości oryginału i większą ilość pocztówek kolorowych.

Na mieszkańcach Krasnegostawu odnaleziony widok zrobił pewne wrażenie; wykupiono kilka egzemplarzy tej fotografji, rozwinęła się o niej szeroka dyskusja, zamierzono nawet obstalowywać obrazy tego widoku w znaczniejszych rozmiarach, z których jeden miał być zawieszony w kościele—gdy tymczasem z pewnej strony orzeczono, że widok ten jest falsyfikatem bardzo świeżej daty, gdyż ktoś go sobie narysował, a później ze zmyślonego rysunku zdjął fotografję.

Wyrok ów krasnostawianie bez protestu i krytyki uznali za nieomylny, od swych zamiarów obstalowania obrazów odstąpili, a nawet pocztówki z tym widokiem z handlu wycofano.

Wobec takiego, bez żadnej argumentacji, orzeczenia, zmuszony jestem powiedzieć, że co do nieprawdziwości kwestjonowanego widoku oponenci są w błędzie.

Odsądzony od czci i wiary, widok ma napis: *„Krasnystaw. Grobla*) w XVII wieku. Pinxit..."* (podpis nieczytelny); poniżej herb miasta — dwie ryby, jedna nad drugą, w przeciwną stronę obrócone. Wykonanie widoku wielce grzeszy przeciw perspektywie, jak i wogóle inne współczesne podobne wizerunki. I to właśnie jest najgłówniejszą cechą prawdziwości obrazu.

Więc najprzód uderza swoją nieproporcjonalną wyniosłością kościół je-

*) Przedmieście z prawej strony Wieprza.

zuicki, stojący na dalszym planie — gdy tymczasem zamek znacznie bliższy od widza jest stosunkowo mniejszych rozmiarów, niż go przedstawiać należało. Już tylko ten szczegół przekonywa, że najprawdopodobniej autorem obrazu był jezuita, usiłujący w najkorzystniejszy sposób przedstawić wspaniałość zakonnej świątyni. Dziś ten kościół jest jedynym i parafjalnym, o dwóch wieżach frontowych, gdyż środkowa kopuła, przez niedbalstwo dozoru kościelnego, zaciekała, wskutek czego runęła w r. 1849, poczym już jej ponownie nie wznoszono.

Wszystkie inne budowle, przedstawione na kwestjonowanym widoku, dziś nie istnieją, z wyjątkiem kościoła i klasztoru po-Augustjańskiego, wzniesionych w roku 1503, które to gmachy w r. 1826 podobało się Moskalom zabrać na koszary; natomiast w r. 1830 wybudowano skromny kościołek po za obrębem miasta, przy szosie lubelskiej, którą to świątynię również zabrali Moskale w roku 1869, przerabiając ją na cerkiew.

Pomijając inne, rażące usterki pod względem perspektywy, jak naprzykład, przesadną szerokość rzeki Wieprza i, wpadającej doń pod samym Krasnymstawem, rzeczki Kawenki—obraz ten daje jednak pewne wyobrażenie, jakim był zamek krasnostawski, o wzglądzie którekompletnie nikt nic powiedzieć nie mógł, pomimo że był to gmach historycznego rozgłosu, z okazji obsadzenia w nim w r. 1588 pretendenta na tron polski arcyksięcia Maksymiljana.

O zamku tym wypada jeszcze coś powiedzieć, tym bardziej, że znajdziemy dowód, przemawiający za prawdziwością omawianego wizerunku.

Jak świadczy J. U. Niemcewicz (*„Podróże historyczne“, str. 141)*, ze sławnego zamku w roku 1811 zastał on już tylko dwie ściany, „świadczące jednak piękną strukturę gmachu tego“. Zaś dziś, nietyl o, że po zamku niema żadnego śladu, ale nawet niepodobieństwem jest dokładnie określić, w którym mianowicie stał on miejscu, co dopiero dałoby się ustalić po odkopaniu szacownych fundamentów.

W wielu jednak opisach Krasnegostawu, a nawet w podręcznikach geograficznych, pokutuje dotąd nieuzasadniona legenda, że ruiny zamku istnieją dotychczas i takowe wskazuje nawet jeden z filarów Towarzystwa Krajoznawczego („Kur. Warsz.“ z 1903 r. Nr. 156).

Posiada jednak Krasnystaw dwie pamiątki po swoim zamku. Jedną z nich jest futryna kamienna z napisem *„Verbum Domini“*, wmurowana w ścianę domu przyległego do zakrystji kościelnej, a obsadzona tu niegdyś przez inżyniera powiatowego *Bayera;* druga pamiątka, to głowa kobiety o klasycznych rysach, wyrzeźbiona w drzewie, pomalowana na biało, złożona w t. zw. skarbcu kościelnym nad zakrystją, przez ś. p. L. Wierzbowskiego, który ją otrzymał od wspomnianego Bayera z objaśnieniem, że pochodzi z zamku krasnystawskiego.

Niestety, ze wstydem zaznaczyć trzeba, że badań historyczno-archelogicznych, wogóle nad przeszłością ziemi chełmskiej, a tym samym i Krasnegostawu oddawna się nie czyni i dopiero Rosjanin lub Niemiec wydobywa nieraz na jaw jakiś szczegół historyczny i objaśnia nas o tym, czegośmy nawet nie przypuszczali.

I w danym razie skorzystać muszę z tego, co wykrył o zamku krasnystawskim rosyjski, o szowinistycznych wprawdzie tendencjach, historyk F. K., który w broszurze, poświęconej opisowi Krasnegostawu, a wydanej w r. 1910, opierając się przytym na wpisach z Metryki Koronnej, tak o zamku tutejszym pisze: „W końcu XV w. (r. 1490 i 1498) Krasnystaw był zrujnowany przez Tatarów i zamek jego znacznie ucierpiał. Dlatego Alexander Jagiellończyk odbudował zamek krasnystawski, rozszerzając go, jak to widać z przywileju, danego w Brześciu w r. 1505, gdzie powiedziano: „...zważając na spustoszenie ziem naszych przez Tatarów przed kilkoma laty, to należący do klasztoru św. Trójcy, Braci Pustelników, zakonu Augustjanów w Krasnymstawie, dom z placem obraca się na potrzebę miasta dla celów fortyfikacyjnych...“ Ten nowy zamek zbudowany był według wszelkich wymagań ówczesnej sztuki fortecznej i okolony podwójnym rzędem wałów z fosami, główną swą twierdzą zwrócony był na północno-wschód, a wieże główniejsze z tych były zwane Szczebrzeszyńską i Lubelską (w północnowchodniej ścianie wieży nie było)“.

Ustęp powyższy przekonywa, że F. K. oglądał oryginał lub fotografję opisywanego widoku, gdyż widzimy, że główny korpus zamku posiada rzeczywiście tylko trzy wieże, o których z pewnością F. K. nic by powiedzieć nie umiał, gdyby wizerunku zamku nie miał przed oczami.

Mniemam więc, że, podejrzanemu o falsyfikat, widokowi Krasnegostawu należy się zupełne przywrócenie czci i uznanie go za żabytek prawdziwy; wydaje się bowiem nieprawdopodobnym, by komuś zależało na podobnym fałszerstwie, nie mogącym zresztą przynieść jakichkolwiek korzyści.

LUDWIK KOBIERZYCKI.

Osobliwe pisemko młodzieży szkolnej.

Powiat zamojski posiada swego rodzaju osobliwość: pisemko, kwartalnik, wydawany przez młodzież szkolną w Udryczach, p. t. „*Skrzat Udrycki*“. Nazwa sama już mile usposabia czytelnika; cóż dopiero mówić o treści?

Mamy przed sobą dwa numery tego pisma: z 1-go stycznia i z 1-go kwietnia b. r. Dowiadujemy się, że to starszy oddział szkoły w Udryczach postanowił wydawać pisemko szkolne, które jest zarazem organem zawiązanego tamże Stowarzyszenia Szkolnego „Dzieci Polskich“. Życzyć należy tylko powodzenia w pracy tym małym ochotnikom, którzy obowiązują się w ustawach swego Stowarzyszenia między innymi: uczyć się pilnie i szczerze z tą myślą, że bez nauki człowiek daleko zajść nie może i nie może stać się kiedyś prawdziwie pożytecznym członkiem społeczeństwa; co miesiąc dostarczyć do pisemka szkolnego pod nazwą „*Skrzat Udrycki*“ skromniutkiej i drobnej, ale sumiennie przygotowanej pracy; nie palić papierosów, nie marnować pieniędzy na cukierki, głupstwa i t. p.

Oba numery są oczywiście wypełnione pracami członków Stowarzyszenia. Wszystkie one świadczą o znacznym wyrobieniu młodzieży, a cechą wspólną wszystkich tych prac: skromność. Są one bezpretensjonalne; widać, że ci mali pracownicy nauczyli się nie porywać się na zadania ponad siły, że nauczyli się tej najrozumniejszej zasady pod słońcem, iż małą rzecz dobrze i sumiennie wykonać — to sztuka niemała, a pożyteczna. Wróży to dobrze o działalności tych młodych ludzi w wieku dojrzałym.

Zwrócimy się najpierw do utworów poetycznych. W każdej szkole znalazłyby się dzieci, mające łatwość wierszowania i odrobinę polotu poetyckiego. Mogłyby, jak dzieci udryckie, próbować swych sił, pod warunkiem, żeby, jak dzieci udryckie, zdawały sobie z tego sprawę, że inna rzecz bawić się wierszowaniem ku zabawie i pożytkowi swojemu i swych najbliższych, a inna — zostać wielkim poetą. Dzieci udryckie, miłe tą właśnie skromnością swoją, piszą, jak np. *Jaś Odnowiciel* w „*Powitaniu nowego roku*“:

„Przynieś Polsce
Przyszłość dobrą,
Żeby nam się
Dobrze wiodło“.

albo, jak *Kasieńka M.* we wierszu p. t. „*Opieka Boska*“.

„Boże, w dobroci nigdy niepojęty!
Ojcze i Synu! Boże, Duchu Święty!
Niechaj Ci będzie wieczna cześć i chwała
Za to, że nasza wioska ocalała!“

Są to rzeczy skromne, ale naprawdę odczute i w prosty, ujmujący sposób przedstawione. Jeden z tych utworów „*Dziękuję Ci, Boże...*“ *Kasi Mnichówney* ma rytm zdrowia i siły, pogody i zaufania w siebie:

„Dziękuję Ci, Boże,
Żeś mię chłopką stworzył,
Żeś ziemię ojczystą,
Przedemną otworzył.

Dałeś tyle cudów
Na tej polskiej ziemi;
I łąki, pachnące
Kwiatkami ślicznemi i t. d.“.

Szkoda, że ton ten nie jest utrzymany do końca; modlitwa dziękczynna przechodzi w modlitwę błagalną.

Z utworów poetyckich prozą wyróżniają się: *Tomka Mazurka: „Przygody Garbuska“*, *Jana Mnicha: „Historja dębu“*, *Kasi Mnichównej: „Niespodzianka“*.

Są i poważniejsze utwory prozaiczne, treści pouczającej, są także utwory przez starsze osoby napisane, jakoteż artykuły, napisane przez dzieci pod kierunkiem starszych, np. doskonała pogawędka *„O zdrowiu“* w numerze 2-gim. Nie brak też szarad, zagadek i figielków.

Całość przedstawia się jako dojrzały i piękny owoc współpracy wychowawców i dzieci.

Zaznaczyć jeszcze należy, że dla niemiejscowego czytelnika bardzo interesujące są szczegóły o wiosce Udryczach, o nauczycielu wędrownym, Antonim Skaradeckim, i Kronika Szkoły udryckiej. I w przyszłości należy nie zaniedbywać tych rzeczy: dla Udryczan będą one źródłem głębszego uświadomienia, dla historji powiatu zamojskiego cennymi przyczynkami.

STEFAN MILLER.

Flora i fauna powiatu zamojskiego.

Flora powiatu zamojskiego, aczkolwiek nie odbiega prawie wcale ilością gatunków od flory reszty Królestwa, jednak wykazuje pewne różnice dzięki stosunkom lokalnym i geograficznym.

Żyzny powiat zamojski, leżący na południo-wschodzie kraju, stanowi, wraz z paru sąsiednimi obszarami przejście od okolic z florą o cechach zachodnio-europejskich do kraju, który te cechy stopniowo zatraca, a natomiast nabiera charakteru nizin europejskiego wschodu.

Na ziemiach pow. zamojskiego istnieją następujące rośliny o łodydze drzewiastej: brzoza, lipa, osina, olsza, dąb, leszczyna, wiąz, klon, wierzba, głóg, jarzębina, wilcze łyko, tarnina, czeremcha, janowiec, kruszyna, berberys, jesion, bez dziki, świdwa i kalina.

Buk występuje wszędzie i nadaje mu piękno osobliwe—tworzy wraz z grabem dość jeszcze rozległe lasy. Obok wymienionych trafia się: kasztan, jesion, trzmielina, dzika grusza, jabłoń i czereśnia. Cis spotyka się tylko w parkach, modrzew gdzieniegdzie w lasach iglastych, bluszcz w lasach liściastych. Na podłożu borów, dziś przetrzebionych, złożonych ze świerków, jodeł i sosny, obficie ścielą się wrzosy, borówki, jagody, oraz niekiedy barwinek (w lasach bukowych). Grzyby są liczne. Na uwagę zasługuje topola włoska; gęsto obsadzają nią drogi, wiodące do dworów, i gościńce; częstą jest topola czarna, rzadszą srebrzysta.

Sadownictwo i warzywnictwo jest uprawiane prawie wszędzie. Gatunki te same, co na innych ziemiach Polski—z rzadszych w sporej ilości hodują brzoskwinie i morele (dobra ordynackie).

Doskonale udaje się pszenica, nie mówiąc o innych zbożach—zawdzięczać to należy kulturze roli i jej żyzności. (Grunt gliniasto-wapienny ze sporą dozą próchnicy). Z ziół, dziko rosnących: śnieżki, konwalje, fijołki, orliki, przelaszczki, złocie, zawilce, sasanki, pierwiosnki, storczyki występują gromadnie w lasach liściastych. Zbocza wąwozów doliny Wieprza wykazują parę gatunków przytulji, dzwonków, błękitnych ślazów, jastrzębców; na polach kwitną wyki, bławaty, maki, ostróżki; na łąkach złocą się złocienie, jaskry, kaczeńce, pną się po zaroślach wiciokrzewy, powoje, barwią firletki i bodziszki. Z ziół lekarskich: rumianek, macierzanka, tysiącznik, podbiał, ślaz lekarski i kozłek spotykają się odpowiednio do gruntu wszędzie.

Na brzegach Wieprza i stawów szeleszczą trzciny, zielenią się tataraki, rozrasta się niekiedy cykuta, której kłącza zawierają bardzo jadowitą substancję.

Rowy i ugory obfitują w błękitną cykorję; porasta je czasem bieluń kędzierzawy, oraz lulek—rośliny trujące.

Na wyróżnienie zasługuje dziewanna fioletowa. Możliwe, że stanowi ona formę mutacyjną. Ujrzeć ją można we wschodnich częściach powiatu przy drogach na pagórkach piasczystych. (Liczniej występuje w Hrubieszowskim).

Tyle bardzo ogólnie da się powiedzieć o florze ziemi zamojskiej.

Co dotyczy fauny — ta prawie niczym nie wyróżnia się od fauny reszty

Królestwa. Warto nadmienić, że przed wojną w lasach ordynackich w wielkiej ilości żyły rogacze i sarny, dziki, oraz bażanty. Odbywały się tutaj słynne polowania.

W okolicach o gruncie piaszczysto-glinkowym spotykać się daje wielki szkodnik polny—chomik. Z ptaków do dziś dnia sporo jeszcze jastrzębi.

Owady reprezentuje niekiedy bardzo rzadka u nas szarańcza, przylatująca z południo-wschodu, zresztą w ilości nie mogącej przynieść większej szkody.

INŻ. JANUSZ KRÓLIKOWSKI.

Szkody wojenne powiatu Hrubieszowskiego.

Od trzech lat szalejące walki na ziemiach polskich najwięcej wyrządziły szkód w powiatach, leżących na kresach Królestwa Polskiego, do których należą powiaty *chełmski, tomaszowski i hrubieszowski.* Pomiędzy tymi, najbardziej zniszczonymi powiatami, na naczelnym miejscu umieścić musimy powiat hrubieszowski.

Ziemia ta, ongi „mlekiem i miodem płynąca", słynna ze swych urodzajów, sławiąca się stajniami i oborami, dziś przedstawia obraz nędzy i zniszczenia. W czasie ciągłych przemarszów wojsk w przeróżnych kierunkach — zabrano wszystko, co było godnym do wzięcia, resztę spalono. Nie oszczędzono niczego, zniszczono stare dwory, kolebki kultury polskiej, z licznymi, wprost nie dającymi się ocenić księgozbiorami, zniszczono ogniska przemysłu, znakomicie prosperującą Stację doświadczalną w Poturzynie (pow. tomaszowski) i t. d. To też nigdzie nie widać tylu pogorzelisk, smętarzy wojennych, powycinanych lasów, porytych rowami, granatami i odłogiem leżących pól, co na ziemi Hrubieszowskiej.

W ramach tego skromnego artykułu mam na celu skreślenie krótkiego rysu z obecnego stanu rolnictwa w powiecie hrubieszowskim.

O materjał do niniejszej monografji było szczególnie trudno, zwłaszcza z czasów przedwojennych, z powodów, o których poprzednio wspomniałem, jako też wyjazdu wszystkich urzędów, gdzie miały się znajdować niektóre daty, odnoszące się do panujących stosunków rolniczych, naturalnie w bardzo małej ilości, bowiem rząd rosyjski wogóle mało się troszczył o rolnictwo i z nim związane gałęzie przemysłu, a tym bardziej o ich statystykę.

Obecny powiat Hrubieszowski stanowi tylko część północną dawnego powiatu, z którego w 1866 r. utworzony został powiat tomaszowski. Graniczy on od północy z powiatem chełmskim, od wschodu z gubernją wołyńską, którą oddziela Bug, od południa z powiatem tomaszowskim, od zachodu z zamojskim.

Obszar ogółem wynosi 14.76 klm. kwadratowych.

Według danych, zebranych przez T. K. Z. z roku 1893, [1]) gruntów dobrych, do których zaliczają się: czarnoziem, margiel i glinka w dobrach stowarzyszonych, zajmują ziemie hrubieszowskie 88% powierzchni tychże dóbr, następnie idą tomaszowskie 83%, potym zachodnie powiaty, mające margle i glinki.

Ziemie hrubieszowskie [2]) są najżyźniejszymi glebami Rzeczpospolitej Polskiej; są to mianowicie głębokie czarnoziemy, sięgające nawet do głębokości jednego metra, na podłożu lössowym, oraz borowiny, pochodzące z formacji kredowej. Po obu stronach Bugu występują dość duże połacie piasków.

Ogólną wadą gleb tutejszych jest mała zawartość wapna i potasu, co przy wielkiej zasobności próchnicy powoduje pędzenie zbóż w słomę, dając ziarno niezbyt dorodne.

Klimat wybitnie kontynentalny, ma jednak, mimo na wschód wysuniętego położenia powiatu, charakter stosunkowo łagodny, szczególnie w stanach przejściowych.

---

[1]) Wiad. statystyczne T. K. Z. 1896.

[2]) Juljan Du Chateau: Kilka słów o glebach hrub, Rolnik hrub. Nra 6, 7, 8. z r. 1913.

Opady atmosferyczne [1]) wynoszą w ciągu roku 600 do 800 mm.

Obszar [2]) ziem pod względem użytkowości przedstawia się następująco:

Gruntu ornego	163.714	do całej powierzchni		64%
łąk „	33.330	„ „	„	13 „
lasów „	52.998	„ „	„	20 „
nieużytków	4.725	„ „	„	18 „
Razem	254.767 morgów.			

Z zestawień [3]) podziału ziemi pod względem własności widzimy, że w powiecie było 96 większych własności i 1 majorat, srednich własności 25 o przeciętnej rozległości 41,7 morga, własność mała posiadała osad 6.650, łącznej ilości morgów 85.938.

Lasy zajmowały w roku 1880 [4]) — 57.632 morgów, z tego było 46.149 morgów niezagospodarowanych, zaś 4.617, będących w kulturze leśnej; wycięto, a nie zalesiono 3.182 morgów obszaru. Włościanie posiadali zaledwie 195 morgów, za zniesione serwituty dostali 2.588 morgów, własność miejska miała 622 morgów.

Według pomiarów [5]), sporządzonych w roku 1907, stan lasów wynosił 55.801 morgów, czyli 21% ogólnej powierzchni.

Z tego dworskie lasy miały	30.049	mg.
służebnością obciążonych było	9.499	„
włośc. i drobno-szlacheckie	11.544	„
rządowe	4.091	„
miejskie	6.118	„

Porównywując oba stany obszarów lasowych, widzimy zmniejszenie się powierzchni o przeszło 1831 morgów.

Wadą gospodarstwa tutejszego była mała znajomość ziemi, a wynikiem tego, że zbiorów nie otrzymywano takich, jakich się spodziewano.

W roku 1907 założona przez p. *Jana Lenza* w Witkowie (koło Poturzyna) Stacja doświadczalno-rolnicza [1]), posiadająca poletka doświadczalne, laboratorjum do oceny nasion, osobny dział, odnoszący się do szkodników i ich zwalczania, bogatą bibljotekę, posunęła tutejszą wiedzę rolniczą i gospodarską znacznie naprzód.

Mimo agitacji Towarzystwa rolniczego i Kółek rolniczych, stosowano nawozów sztucznych niewiele, głównie z powodu braku komunikacji kolejowej i kłopotliwego przewozu drogą kołową. Koszta transportu przewyższały ceny fabryczne nawozu. Dopiero w ostatnich latach wzmógł się ich przywóz.

Sam Syndykat [2]) rolniczy sprowadził w latach:

1909	za	13.722 Rb.
1910	„	63.993 „
1911	„	77.746 „
1912	„	136.303 „
1913	„	87.348 „

Najwięcej sprowadzono żużli Thomasa, superfosfatu i soli potasowych. Stosowano też wiele nawozów zielonych, szczególniej na ziemiach piasczystych nad brzegami Bugu.

Ziemie tutejsze w znacznej ilości wymagają meljoracji, mimo to zdrenowano zaledwie około 100 morgów na cały powiat, co jest stanowczo za mało.

Używano bardzo dużo maszyn rolniczych, łatwych do transportu, nie używano dotąd tylko pługów motorowych, bowiem zły stan dróg i brak mostów stał temu na przeszkodzie.

Syndykat rolniczy sprowadził maszyn rolniczych w roku:

1909	za	23.813 Rb.
1910	„	25.555 „
1911	„	37.136 „
1912	„	35.761 „
1913	„	27.826 „

Uprawiano przeważnie kłosowe, które wywożono do Galicji i Królestwa Polskiego. Z rozwojem cukrowni od lat 15

---

1) Atlas prof. Romera.

2) Sprawocznaja kniżka lublińskoj gub. 1905.

3) Dla braku miejsca musimy tablice, opracowane bardzo starannie przez autora, opuścić. Interesujący się tą sprawą znajdą je w monografji tego pióra, która niezadługo ukaże się w handlu księgarskim. (Przyp. red.)

4) Słownik geograf. Tom III.

5) Lasy Król. Polskiego, 1917., Wackar.

1) Obecnie zniszczona.

2) Z powodu zabrania książek Syndykatu rolniczego do Rosji, nie mogłem przedstawić, za jaką sumę jakich nawozów sprowadzono. (Przyp. aut.).

wstecz uprawiano znaczne obszary burakami, bo około 9.000 morgów.

Wskutek niskich cen i braku komunikacji, nie rozwijały się plantacje, jak powinny, jednak spowodowały znaczny spadek w hodowli kłosowych, tak, że w latach nieurodzajów sprowadzano zboże aż z Syberji. Główną przyczyną obniżenia produkcji kłosowych były nizkie ceny, a przytym znaczne zniżki taryfy dla zboża rosyjskiego, które, korzystając z dogodnych warunków zbytu, zalewało rynek.

Ziemniaki z racji uprawy buraków również upadły.

Łąk i pastwisk w całym powiecie jest około 13% (33.330 morgów) całej powierzchni. Łąki te są nie w kulturze, dzikie, kwaśne i mokre, trudne do meljoracji z braku odpowiedniego spadku, silnie zarośnięte mchem. Dobrych łąk w powiecie niema. Dużą część ich stanowią torfy, które, z powodu niskiego poziomu, są niemożliwe do odwodnienia, co w znacznej mierze przeszkadza postawieniu ich na pewnym stopniu kultury.

Cały powiat [1]) ma torfów około 2.017 morgów, rozrzuconych w różnych kompleksach; największy ich obszar, bo blizko 700 morgów, jest w okolicy *Werbkowic*, następnie idą torfy horodelskie (600 morgów). Zazwyczaj przeważają powierzchnie od 20 — 100 morgów.

Torfy te są pochodzenia aluwjalnego, typowo nizinne, z roślinnością mieszaną, w której przeważają trzciny, turzyce i mchy. Głębokość różna, od 1.5—3 m., dochodzą jednak miejscami i do 6 m. (Werbkowice). Z powodu swego dość młodego pochodzenia na opał się nie nadaje. Torf to zbyt włóknisty, zato wysuszony nadaje się znakomicie na podściółkę. Według analizy, zrobionej na polecenie jen. gub. w Lublinie, skład torfu tego przedstawia się następująco:

części organ.	92.39—92.5 %
popiołu	7.49— 7.61 „

Suszony w powietrzu, o zawartości 25% wody, ma wartość opałową 3312—3401 cal.

[1]) Enc. rol, T. V.

Skromny rodzaj artykułu nie pozwala mi na rozwinięcie i przedstawienie w odpowiednim świetle hodowli i zmusza mnie do krótkiego tylko jej omówienia.

Prof. *Romer* podaje w swym atlasie, że na 100 mieszkańców przypada bydła rogatego na lewym brzegu Bugu 10—30 sztuk, zaś na zachód od Bugu 30 — 50. Z tego stosunku widać, na jaką skalę był posunięty chów bydła rogatego.

Hodowcy zarzucili stary kierunek chowu wyłącznie na mleko, bez względu na rasę i pochodzenie, lecz zwrócili się ku hodowli bydła rasowego, które dawało nietylko mleko o większej zawartości tłuszczu, lecz duży dochód ze sprzedaży młodzieży, cenionej nietylko w Królestwie Polskim, ale i w Rosji.

Hodowla hrubieszowska miała zwolenników dwóch kierunków: bydła górskiego i nizinnego.

Do pierwszej kategorji należały *simenthalery i szwyce*, do drugiej *holendry i wschodnie fryzy*. Simenthalerów było 5 obór z przeszło 500 sztukami bydła, dalej obory szwyców, hodujące przeważnie byczki na reproduktory, które bywały exportowane do Rosji i to w cenach dość wysokich, bo po 500 — 600 Rb. Zwolenników hodowli bydła nizinnego było więcej, a to głównie z powodu mleczności i łatwej aklimatyzacji. Holendrów i wschodnich fryzów było 16 obór z 2.600 sztukami. By wyrugować pstrokaciznę bydła włościańskiego, sprowadzono kilka buhaji rasy czerwonej polskiej, które coraz bardziej zyskiwały na popularności.

W Hrubieszowie miał swą siedzibę Oddział Związku hodowlanego, ze stojącym na czele inspektorem hodowlanym.

W celu zapobiegania wąglikowi i różycy świń uodporniano szczepieniami.

Aby się pozbyć gruźlicy, dziesiątkującej rok rocznie obory, zaprowadzono rozpoznawczą tuberkulizację; sztuki chore usuwano natychmiast z obór.

Mleko nieodtłuszczone, lub jako masło solone zbywano do Królestwa. Głównym odbiorcą było Tow. mleczarskie w Warszawie. Majątki, leżące bliżej granicy, zbywały śmietankę do Galicji.

Chłopi, obserwując obory dworskie, kupowali chętnie jałowki[1] i byczki rasowe, których resztki pozostałe po rekwizycji tu i ówdzie dają się widzieć.

Świń[1]) hodowano stosunkowo niewiele, bo zaledwie 10—20%, przeważnie *yorkshiry*.

Owczarni było rozrzuconych po powiecie kilkanaście, w części południowej[2]) 20—50%, zaś w północnej 1—20%; dokładniejszych danych o stanie owiec nie mamy.

Chów koni rasowych słynął oddawna w hrubieszowskim, dając znakomite karosiery i pod siodło; tu zaopatrywała się jazda rosyjska w remonty, stąd wywożono dużo koni do Królestwa Polskiego i Galicji.

Według Romera[3]) na 100 mieszkańców przypada 25 koni. Kochano się w koniach pełnej i półkrwi angloarabach, lubowano się w zimno krwistych ardenach i trakenach.

Hodowla hrubieszowska rokowała świetne nadzieje, rozwijała się z każdym rokiem, zdobywając na rynkach coraz lepszą markę. Dziś wszystko w gruzach, trzeba zaczynać wszystko na nowo. Pogłowie bydła i koni rasowych zmniejszyło się nie do poznania, zaledwie zostało 200 sztuk, reszta poszła pod nóż.

Z owiec nie pozostała ani jedna sztuka, wszystko zabrała armja, niktby nie powiedział, że powiat ten przed wojną był głównym dostarczycielem wełny do fabryk łódzkich.

Gospodarstwo rybne stało na ostatnim miejscu; sprawozdanie T. K. Z. 1893[4]) przedstawia je niezbyt imponująco. Wód dzikich było morgów 22, zaś zagospodarowanych 15, razem 37 morgow. Jednostek gospodarczych było 50. W ostatnich latach zaczęto nawadniać nieużytki i zarybiać. Przed wojną[5]) liczyli gosp. rolne 136.5 morgów wód, z tego zniszczono, przez wyłapanie ryb i zniesienie tam, 62 morgi, zostało 70.5 morgów, które obecnie nie są zarybione, ani też nikt nie hoduje ryb z powodu braku właścicieli i narybku.

Ludność, według spisu z roku 1913 wynosiła 151.619 głów. Ludność ta, przeważnie rolnicza, 90—95%, zamieszkiwała w 2-ch miasteczkach, 4-ch osadach, 176 wsiach, 37 kolonjach i 150 folwarkach.

Oświata stała na dość nizkim poziomie, bowiem rząd rosyjski, nietylko że jej nie popierał, ale wszelkimi siłami hamował jej rozwój.

Nic też dziwnego, że analfabetyzm dochodził aż do 50—75%.

Z chwilą operacji wojennych wzięto dużo rekruta i zapasu do szeregów wojskowych, przy cofaniu się armji, ludność częściowo sama emigrowała, lub też została zmuszona do opuszczenia pieleszy domowych. Spis[1]), dokonany na polecenie władz okupacyjnych austrjackich, wykazał 57.063 głow, z tego 33.777 rolników, t. j. 46% całej pozostałej ludności, przeto na 4.8 morga ziemi ornej wypada zaledwie jeden rolnik.

Rząd rosyjski, z powodów strategicznych czy też politycznych, nie budował, ani też nie konserwował dróg. Przez powiat nie przechodziła żadna linja kolejowa, ani też brukowana szosa, były tylko fabryczne kolejki (cukrowniane) na krótkiej przestrzeni, służące wyłącznie dla ruchu fabrycznego. Dróg o szerokości 6—10 metrów, tak zwanych gubernjalnych, jest trzy, prowadzących do Włodzimierza Wołyńskiego, Chełma i Zamościa. Pozatym istnieją drogi, tak zwane, „polskie“, dochodzące do 8, a nawet więcej metrów szerokości.

Z powodu braku kamieniołomów drogi te nie są ani wykładane, to też w czasie roztopów wiosennych i szarugi jesiennej są wprost nie do przebycia. Za czasów okupacji austrjackiej wybudowano kolejki wązkotorowe, łączące Włodzimierz z Uhnowem. które obecnie zastępuje się koleją normalną.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach przemysł rolny nie mógł się należycie rozwinąć, produkcja jego nie przechodziła poza ramy potrzeb miejscowych.

---

1), 2), 3). l. cit.

4) Opis statystyczny gub. lubel. H. Wiercieński, 1901.

5) Według danych, zebranych z 10 gmin.

1) 15. IX 1916.

W powiecie był jeden browar z produkcją roczną 4.000 hl; 7 gorzelń typu wyłącznie rolniczego, z tego 4 o produkcji rocznej 2.000 hl.; cukrowni 3, wszyskie spalone; tłoczni olejnych 29; młynów 62, z tego 7 poruszanych motorami, 28 wiatraków, reszta wodne. Większość zakładów jest nieczynna, z powodu braku materjałów lub zniszczenia.

Tak ubogo przedstawiał się cały przemysł rolniczy w powiecie. Biorąc pod uwagę stosunki komunikacyjne, jako też i inne okoliczności, hamujące rozwój przemysłu, nie można się wcale dziwić takiemu stanowi. W miarę rozwoju dróg i kolei, które łączyć będą Galicję i wschodnie powiaty, graniczące z Królestwem Polskim, zwiększy się ruch i podniesie przemysł rolny.

Z kolei wypada nam omówić sprawy robotnicze.

Sprawa robotnicza nie przedstawiała się świetnie: tutejszy robotnik nie wychodził chętnie na robotę, są to bowiem przeważnie zamożni gospodarze, którzy nie są w stanie u siebie obrobić pola. Dwory musiały oglądać się za robotnikiem sezonowym, którego sprowadzano zazwyczaj z Galicji i innych powiatów Królestwa Polskiego. Ceny robotnika miejscowego, porównawszy ze stosunkami, pod tym względem panującymi w Galicji, są niezbyt wygórowane. Za dzień pracy w porze zimowej płacono: dziewczynie 20 kop., chłopcu — 40 kop., w porze letniej: dziewczynie 30 kop., zaś chłopcu 1 rub.

Tak się przedstawiał, w ogólnych zarysach, stan przedwojenny rolnictwa i hodowli. Postęp na tych polach wzrastał z każdym rokiem. Pewien zastój daje się zauważyć w r. 1913, gdy widmo wojny coraz wyraźniej zarysowało się na horyzoncie wschodnim.

Wybuch wojny przypadł na rok intensywnej gospodarki, mającej pokryć straty, poniesione w roku ubiegłym, i nadzwyczajnych urodzajów, jakich w ostatnich latach nie pamiętano. Na czas żniw przypadła istna wędrówka narodów z całego imperjum rosyjskiego; mimo wzięcia znacznej części ludności męskiej pod broń, zbiory nie ucierpiały wiele.

Zmienne koleje oręża rosyjskiego w r. 1915 zmusiły do cofania się armji. Według planów generalicji, wojska miały stawić czoło dopiero nad Strypą. Wydano odpowiednie rozkazy, by nic nieprzyjacielowi nie pozostawiono, co też cofająca się armja gorliwie wykonywała, zabierając wszystko co, się dało; resztę puszczono z dymem. W ślad za nią postępowały wojska państw centralnych, które również nie oszczędzały zdobytego kraju.

Stan powiatu w trzy miesiące po okupacji nie przedstawiał się w zbyt różowych barwach. Z chwilą zajęcia przez państwa centralne liczba koni spadła odrazu z 4.600 (wielkiej własności) poniżej 300, tak, że na 120 morgach przypadał zaledwie jeden koń, krów zaś pozostało aż 9. Zresztą cyfry zestawione przez Koło Ziemian i Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie powiedzą za siebie.

Zestawieniem szkód zajął się G. K. R. i mimo, panujących specjalnie nieprzyjaznych warunków, a to z powodu nieobecności połowy ludności, szacowanie idzie dość szybkim krokiem.

Praca nad oszacowaniem szkód jest w pełnym toku, najchętniej do tego garną się właściciele wielkich majątków — na 150 folwarków oszacowano 121, t. j. 80.6%. Najoporniej idzie ocenienie drobnej własności[1]) — na 12.812 oszacowano zaledwie 3.798 jednostek, co stanowi 28%. Opłata za sporządzony operat jest bardzo nizka, bo zaledwie 10 kop. za morg, lub 3 rub. za 1.000 rub. ocenionych szkód. Zebrano wiele cyfr, które potrzebują jeszcze opracowania, nad którymi wiele pracuje ludzi od szeregu miesięcy pod kierownictwem p. *Henryka Wiercieńskiego*, znanego badacza i autora cennych dzieł z zakresu statystyki.

Wskutek działań wojennych najwięcej ucierpiał dobytek żywy, bądź to przez rekwizycje, bądź to wskutek panujących zaraz, które ogromny odsetek pochłonęły.

Największe straty poniosły gospodarstwa

---

[1]) Z tego opuszczonych gospodarstw jest 6.055, t. j. około 50%

w świniach 17.561 sztuk, 93%;
strat, licząc sztukę po . . 40 rb. = 702.440
w owcach 4.442 sztuk 90%;
strat, licząc sztukę po . . 5 „ = 22.210
w bydle 19.269 sztuk, 87%;
strat, licząc sztukę po . . 80 „ = 1,541.520
w koniach 14.410 sztuk, 86%;
strat, licząc sztukę po . . 90 „ = 1,296.900
Razem 55.682 sztuk o wartości rb. 3,563.070

W inwentarzu podwórzowym:

gęsi 22.598 sztuk, 98%; strat,
licząc sztukę po . . . 60 kop. = 13.558
indyków 1.477 szt., 98%; strat,
licząc sztukę po . . . . 1.10 „ = 1,624
kaczek 17.497 szt., 95%; strat,
licząc sztukę po . . . . 40 „ = 6.998
kur 85.521 sztuk, 90%; strat,
licząc sztukę po . . . . 50 „ = 42.760
Razem ubyło sztuk 127.093 wartości rb. 64.940

Samych uli stracono 6,929, co czyni 94%, licząc po 14 rb. za sztukę, mamy 96.936 rb. strat.

Wartość inwentarza podskoczyła pięciokrotnie. Przedstawione ceny z trzech ostatnich lat doskonale ilustrować będą, pod tym względem panujące stosunki:

za konia średniego w r. 1914 płacono 80—100 R., w r. 1916 od 1000—1500 K. i w r. 1917 od 2500—3500 K.,
za krowę średnią w r. 1914 płacono 50—100 R., w r. 1916 od 400—800 K. i w r. 1917 od 1600—2400 K.,
za świnię średnią w r. 1914 płacono 80—120 R. w r. 1916 od 250—400 K. i w roku 1917 od 500—1000 K.
(o 100—150 funt. żywej wagi).
Owce średnie w r. 1914 płacono 3—6 R., obecnie dostać ich nie można.

Mimo cen nader wysokich, pokup na bydło i konie jest wielki. W roku 1917, w ciągu 8 miesięcy, ilość koni wzrasta o 16% i konie bywają, mimo ostrych zakazów, przemycane z Wołynia i Galicji.

Tabela[1]), przedstawiająca straty w inwentarzu martwym, wskazuje, że najwięcej ucierpiały gospodarstwa w wozach i uprzęży, które przez wojsko zostały zabrane.

Ocenienie szkód w budynkach napotyka na trudności z powodu częściowego wyjazdu ludności, a nawet całych wsi.

Ze zestawienia tych 7 gmin widzimy, że największe straty poniosły gospodarstwa średnie, po nich dopiero idzie własność większa. Wartość, obliczona według oszacowania przedwojennego zniszczonych budynków, przedstawia 5,001.999 rb., w pozostałych 4,864.640 rb. — wartość tych budynków dziś jest podwójna, wziąwszy pod uwagę cenę drzewa i robocizny.

Największe przemarsze wojsk przypadły na okres żniw, nic też dziwnego, że tyle morgów, w polu stojących, zbóż i okopowych uległo zniszczeniu. Najbardziej ucierpiał owies (57%) i jęczmień (43%), po nich następują buraki (68%) i strączkowe (55%). W ziarnie najwięcej zabrano strączkowych (70%) i owsa (64%), pszenicy (36%) i żyta (31%). Siana spasiono i zabrano przeszło 40.000 fur. Ziemniaków zasadzono 21.387 morgów, zniszczono 9.094, t. j. 42%, buraków 5.960 morgów zasadzono, zniszczono z tego 4.110 morgów, t j. 68%.

Było ogólnej przestrzeni łąk i pastwisk 40.437, spasiono 21.022 morgów, skoszono około 40.425 fur. Słomy zużyto 11.727 fur, spalono 32.428, razem zabrano 64.155 fur.

Sady również ucierpiały, zniszczono 44.071 sztuk drzew o wartości 273.956 rb.

Zbiór ucierpiał w r. 1914 nietylko wskutek walk, ale z nimi związanych bezpośrednio przyczyn, w których w pierwszym rzędzie było zabranie rekruta, następnie rekwizycja bydła i sprzężaju. Rok 1915 intensywnych walk spowodował ostatecznie zniszczenie tego, co jeszcze zostało z roku ubiegłego. Ziemie źle i późno przygotowane, brak nawozów, odrywanie ludzi do kopania fortyfikacji, ewakuacja reszty ludności, przedewszystkim brak sprzężaju, były przyczyną złego plonu. To też 54% uprawnej roli zaległo odłogiem.

Rok 1916 zapowiadał się również nieświetnie, blizkość frontu i niepewność

[1]) Dla braku miejsca opuszczamy tablicę, którą Czytelnicy znajdą w książkowym wydaniu. (Przyp. red.).

jego, ciągła rekwizycja, ogromny brak nawozów, wrzucone ziarna z pośpiesznie młóconego zboża, nie oczyszczonego z chwastów i śnieci, w odleżałą i zachwaszczoną rolę, wydały jeszcze gorsze plony.

Ziemniaki, wykopane za późno, częściowo zmarzły, wydały zaledwie 60 korcy z morga, zamiast 90.

Późno siana ozimina wymarzła częściowo, a także myszy, których nie tępiono, rozmnożywszy się w wielkiej ilości, wyrządzały szkody tak, że z morga można było zebrać przeciętnie 3.3 zamiast 6.8 korca pszenicy, zaś żyta tylko 4.3 zamiast 6.6 korca. W tym samym stosunku wypadła i reszta kłosowych.

Ogólne[1]) straty, spowodowane przez działania wojenne w r. 1914/15 (okopy, spalenie, rekwizycja i t. d.), wynosiły:

zrządzone przez wojska	rosyjskie	6,829.830	rb. 21 k.
„ „ „	niemiec.	430.346	„ 52
„ „	austr.	147.007	„ 58 „
„ „	niewiad.	3,450.718	„ 56 „
	Razem	10,857.902	rb. 87 k.

Za zabrane przedmioty, za które nie wystawiono żadnych kwitów:

przez wojska	rosyjskie	1,959.717	rb. 65 k.
	niemieckie	1,086.462	80 „
	austrjackie	551.538	„ 69 „
	Razem	3,597.719	rb. 14 k.

Zarekwirowano przedmioty, za które wystawiono kwity:

przez wojska	rosyjskie	7.388	rb. 10 k.
„ „	niemieckie[2])	146.751	16 „
„ „	austrjackie[3])	14.281	„ 20 „
	Razem	168.360	rb. 46 k.

Z tego krótkiego opisu stanu gospodarstwa rolnego widzimy, że horoskopy na lato r. 1918-go nie przedstawiają się zbyt różowo. Brak rąk do pracy, sprzężaju coraz bardziej daje się odczuwać. Jeśli w dalszym ciągu taki stan rzeczy będzie nadal trwał, to uprawa roli spadnie jeszcze bardziej, a z nią i zbiory. Rząd powinien przyjść rolnictwu z pomocą, przedewszystkim zaprzestać rekwizycji bydła, koni, maszyn rolniczych, zboża i słomy, zrealizować kwity za pobrane przedmioty, ułatwić przywóz nawozów sztucznych, dostarczyć do obróbki roli jeńców i wolnych od służby frontowej w wojsku, sprowadzić więcej pługów motorowych, ale nie marki „Kormiaka“ i t. p., które jako fabrykat wojenny, w pracy okazały się do niczego. Aby zaś pługi te mogły pracować, należałoby rowy i okopy strzeleckie zrównać, pozakładać stacje naprawy narzędzi rolniczych i wozów, uposażone w dostateczną ilość materjałów i rękodzielników. Dostarczyć smarów, żelaza, skóry i budulca, do odbudowy spalonych domów, uruchomić cegielnie gospodarcze i dostarczyć odpowiedniej ilości strycharzy.

Aby podnieść, będącą w zupełnym upadku, budowlę, rząd powinien zezwolić na kupno koni, bydła w sąsiednich powiatach, oraz dać na ten cel pożyczki nizko procentowe.

Zbyt nizkie ceny produktów rolnych, a za wysokie wymagania robotnika nie opłacą uprawy roślin zbożowych i ziemniaków; należałoby ceny ich cośkolwiek podnieść.

Na ugorach zaległy chwasty, a nie niszczone rozprzestrzeniają się coraz bardziej, przerzucając się na pola uprawne; należałoby więc podjąć akcję koszenia ich zaraz z wiosną. W ten tylko sposób można zapobiedz, chociaż w części, ich rozrostowi; do tej akcji trzeba przygotować większą ilość kosiarek i ludzi.

Na rok 1918 przypada rójka chrabąszczy, które nie w mniejszej sile wystąpią; trzebaby było zatym wytyczyć plan walki z nimi. Trzeba tego wszystkiego dokonać z całą energją, aby gospodarstwo rolne poszło normalnym trybem.

By podnieść rolnictwo do wyższego poziomu, niż w latach przedwojennych (jest to pieśń przyszłosci), musi ono samo dbać o podniesienie, a to przez drenowanie pól, zakładanie poletek doświadczalnych, bo tylko w ten sposób można się przekonać, czego rola potrzebuje

---

[1]) Straty w r. 1916 i 17, spowodowane przez rekwizycję IV-ej armji, są dopiero w opracowaniu.

[2]) Dotychczas wcale nie wypłacone (w całej okupacji austrjackiej jest kwitów na 10,000.000 rb.)

[3]) Już dwa razy wypłacano.

i w jakim kierunku prowadzić uprawę, by korzyść odnieść.

Bardzo żałuję, iż okoliczności, nie odemnie zależne, zmuszają mnie do chwilowego oderwania się od pracy niniejszej i że nie mam teraz już czasu na pogłębienie jej przez dalsze studja. Pozostawiam to sobie na przyszłość. Lecz i taka, jaką ona jest, mam nadzieję, przyczyni się do osiągnięcia praktycznych celów na razie, a w przyszłości do odmalowania, przez bardziej do tego powołanych, dantejskiego obrazu jednej z najboleśniejszych chwil, którymi przepełniona jest historja nieszczęśliwej Ojczyzny naszej.

W zakończeniu niniejszej skromnej pracy pozwalam sobie na tym miejscu podziękować JWPanom: Janowi Chrzanowskiemu z Tuczap, Adolfowi Polaczkowi i Henrykowi Wiercieńskiemu, za udzielenie mi do niej cennych wskazówek i materjałów.

Hrubieszów w grudniu 1917 r.

Dr. KAZIMIERZ SOCHANIEWICZ.

Ś. p. Bronisław Chlebowski.

W ostatnich dniach marca zakończył wędrówkę doczesną, w 72 roku życia, jeden z Nestorów wśród badaczy dziejów literatury ojczystej, uczony w wielkim stylu, o rozległych horyzontach, a żelaznej pracy i wytrwałości. Mężem tym, którego ziemskie szczątki pokryła już mogiła, był ś. p. Bronisław Chlebowski; dopiero u schyłku dni danym mu było zająć w hierarchji umysłowości, stanowisko należne, na katedrze profesora literatury polskiej odrodzonej wszechnicy warszawskiej.

Społeczeństwo całe odczuło boleśnie tę stratę i pojawiły się wszędzie, na całym obszarze ziem polskich, wspomnienia pośmiertne. I nic dziwnego, bo, pomijając już wielką zasługę czynu obywatelskiego, jakim było pielęgnowanie wspólnego skarbu narodu: piśmiennictwa i jego dziejów, ma za sobą ś. p. Chlebowski dzieło potężne — współudział w pracy, jaką nie każdy naród poszczycić się może. Mamy tu na myśli potężny w koncepcji i wykonaniu „Słownik geograficzny“, którego zgasły badacz był redaktorem, a w którym szeregi artykułów wyszło z pod pióra niestrudzonego pracownika. Ogromnej tej pracy nie można nawet ocenić. Ziemia Chełmska, a w szczególności Zamojszczyzna, ma tu również dług do spłacenia. Skromnymi inicjałami oznaczony (Br. Ch.) obszerny artykuł słownika o Zamościu stanowi do dziś dnia jedną z najbardziej wyczerpujących, a może jedyną wyczerpującą monografję o Zamościu[1]). Stąd tych kilka słów wspomnienia jest tylko hołdem wdzięczności dla wielkiego uczonego.

Urodzony w 1846 r. w Warszawie po ukończeniu gimnazjum realnego i wydziału historyczno - filologicznego dawnej Szkoły Głównej (1864—68), podobnie jak i ś. p. Korzon, pracował na niwie pedagogicznej i pisarskiej, absorbując swe siły w walce o chleb codzienny. „Rozbiór Monumentum Ostroroga“ rozpoczyna jego działalność naukową, a równocześnie służy mu do uzyskania stopnia magistra, rozprawa zaś „O życiu i pismach Samuela ze Skrzypny Twardowskiego” otrzymuje nagrodę na konkursie z funduszu Adama Jakubowskiego. Od tego czasu łamy naszych pism: „Tygodnika illustrowanego“, „Przeglądu pedagogicznego”, „Gazety polskiej”, „Ateneum“ it.d. zapełniają się studjami krytycznymi ludzi i dzieł wieku XVII, którego jednym z odkrywców jest także ś. p. Chlebowski. Czasy, z których wyszedł, to — pamiętać należy—jest okres pozytywizmu, pracy od podstaw. Ówczesne pokolenie stwarzało materjalne podstawy wszelkich umiejętności, przez tworzenie dzieł o podstawowej wartości. Jedną z tych prac był właśnie wspomniany „Słownik geograficzny“, a drugą „Encyklopedja Powszechna

---

[1]) Zmarły posiadał podobno nawet rozległe materjały do Zamościa, których częściowym wynikiem był rzeczony artykuł. Byłoby nawet pożądanym, żeby owe materjały dostały się instytucji, zajmującej się kulturą Zamościa.

Orgelbranda", której jednym z najtęższych współpracowników był zmarły uczony. Dodamy do tego szeregi prac drobnych i monografji, udział w innych syntetycznych pracach, oraz jak w „Wieku XIX“ (Sto lat myśli polskiej) i w „Encyklopedji Akademji Umiejętności", gdzie w dwu tomach są pomieszczone jego prace — otrzymamy ogólnikowy całokształt dorobku zmarłego. A wszystko przeniknięte głębokim zrozumieniem kultury polskiej, na której tle stale badał piśmiennictwo, uważając je jako istotny przejaw ducha narodu.

W ostatniej nawet chwili, na zaproszenie wydawców *„Bibljoteki Zamojskiej"* do współpracy, przysłał odpowiedź, pełną gorącej zachęty, deklarując jednocześnie rozprawę *Udział Klonowicza i Szymonowicza przy zakładaniu akademji zamojskiej.* Nieubłagana śmierć stanęła i temu na przeszkodzie.

KORESPONDENCJE.

Szczebrzeszyn (1).

Miasto Szczebrzeszyn, położone nad Wieprzem, przy trakcie bitym z Zamościa do Biłgoraja, w odległości: od Zamościa—20 wiorst, od Biłgoraja—30 wiorst, od Zwierzyńca—10 wiorst, od cukrowni Klemensów—2 wiorsty, od stacji Topólcza—3 wiorsty, od stacji Szczebrzeszyn — 5 wiorst.

Przedmieścia: Błonie, Zamojskie i Szperówka.

Ludności 7000, w tym Żydów 3000.

Na przedmieściach ludność chrześcijańska rolnicza, w mieście dużo rzemieślników, przeważnie szewców i mularzy.

Wiadomości historyczne.

O czasie założenia miasta niema danych. Prawdopodobnie założyli je Gorajowie, którzy byli jego panami w XIV wieku. Za Ludwika Węgierskiego, Jadwigi i Władysława Jagiełły było ono własnością Dymitra z Goraja. Było wtedy ufortyfikowane wałami i posiadało zamek na wzgórzu. Po zamku została teraz tylko część baszty kamiennej. Później Szczebrzeszyn przeszedł do Górków, którzy go posiadali jeszcze w XVI wieku. Górkowie w swoim „państwie Szczebrzeszyńskim“ rządzili prawie samowładnie, mając prawo miecza. Ostatnim z Górków panem Szczebrzeszyna był Stanisław „grabia z Górki comes et palatinatus Poznaniensis" jeszcze w 1588 r. W parę lat później nabyli go Zamoyscy, w posiadaniu których był do połowy XIX wieku. Po zamknięciu Akademji Zamojskiej przez Austrjaków, Zamoyscy wybudowali tutaj piękne gmachy, w których pomieścili słynne gimnazjum Zamoyskich, będące jakoby dalszym ciągiem Akademji. Gimnazjum zamknął rząd rosyjski w r. 1862. W roku 1673 Jan Sobieski zawiązał tu konfederację w obronie władzy hetmańskiej, zachwianej przez konfederację gołąbską.

W roku 1560, wspomniany już właściciel Szczebrzeszyna—Stanisław hrabia z Górki, nadał miastu prawo magdeburskie, samorząd miejski i sądy radzieckie. Prawo to potwierdził następnie Wielki Hetman i Kanclerz Jan Zamoyski, oraz jego następcy. Przywilej Zygmunta III z r. 1597 zabrania Żydom sprawowania urzędów miejskich i uwalnia miasto od pobierania „wszelkich kontrybucji".

Przywilej króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z r. 1673 pozwala miastu na wolne pędzenie i sprzedaż gorzałki. Takiż sam przywilej otrzymało miasto w tym czasie od Koniecpolskiego.

August II dał miastu przywilej na jarmarki. Tomasz ordynat Zamoyski w r. 1661 dał przywileje cechom: piekarskiemu, bednarskiemu, szewckiemu, kuśnierskiemu, płócienniczemu i sukienniczemu. Takiż przywilej w r. 1761 otrzymały od ordynata Klemensa-Józefa Zamoyskiego cechy: kowalski, stelmachów,

ślusarski, mieczników, rymarski, kotlarski, złotnicki, grzebieniarski, powróźniczy, iglarski, haftników, rzeźników i t. p.

(d. c. n.) *Franciszek Przyrowski.*

Krasnobród.

W Krasnobrodzie istnieją następujące instytucje kulturalno-społeczne:

1) Krasnobrodzka Straż Ogniowa Ochotnicza. Myśl zorganizowania straży ogniowej ochotniczej w Krasnobrodzie, dawno już powstała w umysłach krasnobrodzian, lecz dawniejsza opieka rządu rosyjskiego, narzucanie języka obcego w komendzie i biurowości, krępowały dobre chęci, aż dopiero w roku 1916, staraniem miejscowego wójta p. M. Zarębskiego powstała. Na razie, oprócz paru zdemontowanych sikawek starego typu i dobrych chęci, straż nowopowstała nie posiadała nic więcej; przyszła jej w pomoc ofiarność miejscowego społeczeństwa i niestrudzona zapobiegliwość kierowników i w krótkim czasie z zebranych na prędce dobrowolnych ofiar postawiono remizę ze scenką dla przedstawień amatorskich, sprawiono umundurowania płócienne dla strażaków, zaopatrzono ich w najniezbędniejsze na razie przyrządy pożarnicze i odrestaurowano sikawki.

Obecnie byt tej straży ustalił się i spodziewać się należy, że samo już społeczeństwo tutejsze, choć są i niechętni nawet pomiędzy strażakami, podtrzyma i nie da upaść tej, tak pożytecznej instytucji.

Kierownictwo obecnie znajduje się w rękach Zarządu, składającego się z prezesa X. E. Tymińskiego, komendanta M. Zarębskiego i członków Zarządu A. Bartoszewskiego i E. Czujkiewicza.

2) Stowarzyszenie Spożywcze w Krasnobrodzie powstało dzięki inicjatywie i staraniom wójta M. Zarębskiego, oraz miejscowego duchowieństwa, w listopadzie 1917 r. Zarząd składa się z prezesa X. E. Tymińskiego i członków Edwarda Kimaczyńskiego i Franciszka Kopczyńskiego.

3) Stowarzyszenie Spożywcze w Jacni gm. Krasnobród istnieje od roku 1912 i kierowane jest przez miejscowe siły włościańskie z prezesem Pawłem Tyrko na czele.

Ruch kooperatywny wzmógł się w czasach ostatnich pomiędzy tutejszymi mieszkańcami i już w roku bieżącym powstały trzy nowe kooperatywy, a mianowicie:

4) Stowarzyszenie w Majdanie Nepryskim — prezes zarządu Ignacy Dębiński.

5) Stowarzyszenie Spożywcze w Senderkach — prezes zarządu Wojciech Suski.

6) Kółko Rolnicze w Majdanie Nepryskim — prezes zarządu Ignacy Dębiński.

7) Nadto w Majdanie Nepryskim w 1917 r. powstała straż ogniowa ochotnicza, narazie jako filja krasnobrodzkiej, następnie przeszła w oddzielną straż. Zarząd składa się z prezesa Stefana Zobczyńskiego i członków Jakóba Wajszczuka i Romana Wazowskiego.

Marjan Zarębski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Powszechne Lwowskie Wykłady Uniwersytetu i Politechniki w Zamościu. W dniu 26 marca, w sali domu Ludowego miejscowej Macierzy Szkolnej, prof. politechniki *Godlewski* ze Lwowa, w nader przystępny i zajmujący sposób, za pomocą doświadczeń i obrazów świetlnych wyłożył, bardzo licznie

zebranej inteligencji Zamościa, zawiłe kwestje pierwiastka *Radium* i innych ciał promieniotwórczych.

Zapoznawszy publiczność z istotą tego pierwiastka, podał historję wykrycia go w solach uranowych, prace i zasługi na tym polu uczonej rodaczki naszej— Curie-Skłodowskiej, oraz wyjaśnił znaczenie Radium i innych pokrewnych mu ciał dla wiedzy, która w poglądach na budowę materji uległa zupełnemu przewrotowi pojęć. Wyraził przekonanie, że pierwiastek ten, w niedalekiej przyszłości, będzie nowym potężnym źródłem energji, którą ludzkość zużytkuje dla swych coraz doskonalszych celów.

Z jedności materji wszechświata, ciągłej przemiany jej w formy, wciąż więcej doskonałe, wyciągnął wniosek, że i stosunki ludzkie stopiowo przeinaczają się, wytworzą lepsze formy bytu, oparte na większej sprawiedliwości, niż to ma miejsce obecnie. Niemilknące oklaski świadczyły o przejęciu się i zainteresowaniu wykładem profesora.

Stefan Miller.

Dnia 8 b. m. wygłosił *prof. Weinfeld* odczyt na temat *„Gospodarstwo społeczne po wojnie"*.

Prof. Weinfeld wykazał w przybliżeniu, wzrastające nadmiernie, wydatki wojenne i, co za tym idzie, ogromne obdłużenie państw wojujących. Obdłużenie to jest już teraz tak wielkie, że na zapłacenie samych tylko odsetek potrzeba będzie miljardów. Obdłużenie to, choćby tylko wewnętrzne, a następnie takie skutki wojny, jak: ruina przemysłu i handlu, a także i rolnictwa, sprowadzić muszą zupełny przewrót w stosunkach społecznych. Już teraz zauważyć się daje gromadzenie wielkich kapitałów w ręku jednostek energicznych i przedsiębiorczych. Jednostki te po wojnie zajmą przodujące stanowiska w społeczeństwach, a inteligencja i stan robotniczy zejdą na plan dalszy.

Ale nie koniec na tym. Im dłużej trwać będzie wojna, tym bardziej wzrastać będą długi państw wojujących i wreszcie państwa te staną wobec ruiny ekonomicznej.

W jaki sposób uniknąć tej ostateczności? Nad rozwiązaniem tego pytania pracują wybitni ekonomiści i ministrowie skarbów. W celu wybrnięcia z trudnej sytuacji podają trzy sposoby: 1) opodatkowanie społeczeństwa, 2) rekwizycje i 3) bankructwo państwowe.

Opodatkowanie nie może wchodzić w rachubę, gdyż już teraz podatki państwowe pochłaniają znaczną część osobistych dochodów każdego z obywateli państw wojujących: gdyby je jeszcze zwiększono, może nikt nie zechciałby pracować po to, aby 1/4 albo i więcej swojego dochodu oddawać państwu. Rekwizycje, pomimo ogromnych bogactw, wywożonych przez Niemcy z okupowanej Belgji, północnej Francji i z Polski, również nie uratują sytuacji. Pozostaje bankructwo jako środek najradykalniejszy. Nie jest ono rzeczą nową. Stosowano je często we Francji (Rewolucja), a także i w Austrji (rok 1811). Takie bankructwo w czasie Rewolucji francuskiej miało przebieg następujący: Rząd rewolucyjny, w braku brzęczącej monety, wypuszczał w wielkiej ilości banknoty. W miarę powiększania się ich ilości wzrastała również drożyzna, która jednak niedawała się odczuwać, jeżeli ktoś wypłacał monetą przedrewolucyjną. Znaczy to, że tylko banknoty rewolucyjne traciły na swej wartości. W końcu zmieniał się rząd i ogłaszał, że za banknoty swojego poprzednika nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności. Podobnież przedstawia się historja z bankocetlami aus-

trjackimi z roku 1811. W obecnej wojnie przykład bankructwa państwowego mamy już w Rosji. Tam bolszewicy powiedzieli: pieniądze Kiereńskiego, a tymbardziej caratu nic nas nie obchodzą.

Bankructwo państw centralnych polegać będzie na tym, że banknoty tych państw zostaną obcięte przypuszczalnie do 1/4 swojej nominalnej wartości Chodzi o to, żeby nie skrzywdzić jedynie tylko tych osób, które podpisały pożyczkę wojenną, lecz obciążyć równomiernie do stanu posiadania wszystkich członków społeczeństwa. Zastanawiając się nad stopniowym zmniejszaniem się wartości banknotów wojennych, prelegent radzi umieszczać swoje kapitały w nieruchomościach i towarach, których wartość po wojnie się nie zmniejszy.

Przechodząc do warunków ekonomicznych, w jakich znajdzie się po wojnie zjednoczona i niepodległa Polska, prelegent stwierdza, że warunki owe będą szczęśliwsze, niż te, w których znajdować się będą państwa ościenne, a to z następujących przyczyn: znaczna część ziem polskich nie została zbytnio przez działanie wojenne wyniszczona, obfitość wszelkiego rodzaju surowców sprawi, że będziemy mogli na polu handlowym i przemysłowym obchodzić się własnymi siłami, wreszcie charakter rolniczy kraju ocali sytuację, rolnictwo bowiem daje się łatwiej odbudować, niż przemysł i handel.

Wszystko to pozwala przypuszczać, że przyszłość Polski po wojnie pod względem ekonomicznym nie będzie się przedstawiała zbyt tragicznie.

Odczyt, pod każdym względem nadzwyczaj interesujący, zgromadził tak wielką ilość słuchaczy (ponad 400 osób), że sala Domu Ludowego okazała się za szczupłą, skutkiem czego musiano się przenieść do auli miejscowego Gimnazjum męskiego.

Stefan Świtalski.

Nowe Stowarzyszenia. Ostatnie wypadki ożywiły i nasze społeczeństwo, pozostające dotąd w jakimś niezrozumiałym odrętwieniu. Rozpoczęła się samorzutnie gorączkowa praca nad zorganizowaniem poszczególnych działów pracy społeczno-kulturalnej.

∞ W zeszłym miesiącu powstał w Zamościu oddział *Stowarzyszenia Budowlanego*, mającego na celu odbudowę kraju, zniszczonego pożogą wojenną. Oddział jest ogniwem szerokiej organizacji, która, pod protektoratem „Patronatu Lubelskiego“, przedsięwzieła żmudną i odpowiedzialną pracę ekonomiczną.

Na zebraniu organizacyjnym, odbytym 22 marca, ukonstytuował się tymczasowy zarząd w osobach p.p. Dragana, redaktora „Nowin Zamojskich“—Józefa Lesiewskiego, dyrekt. Komitetu Ratunkowego—Mieczysława Niedziałkowskiego i burmistrza Edwarda Stodółkiewicza. Na kuratora oddziału zaproszono x. dr. Stefana Jerina.

∞ 6 kwietnia odbyło się organizacyjne posiedzenie oddziału zamojskiego *Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*. Towarzystwo w imię hasła „Poznaj swój kraj“, podejmuje pracę kulturalną i oświatową, drogą odczytów, wydawnictw, wycieczek krajoznawczych, gromadzenia muzeum historyczno-przyrodniczo-etnograficznego.

Zebranie ustaliło program pracy organizacyjnej, postanowiło zająć się przedewszystkim gromadzeniem muzeum, któremu gościny użyczył dyr. Kazimierz Lewicki i powierzyło sprawę legalizacji tymczasowemu zarządowi w osobach p.p. magistra Zdzisława Kłossow-

skiego—członka korespondenta Towarzystwa, jako przewodniczącego, x. prefekta Józefa Dąbrowskiego, dyrektora gimnazjum Kazimierza Lewickiego, profesora gimnazjum Michała Pieszki i studenta filozofji Stefana Roszki, jako członków Zarządu.

Posiedzenie zaszczycił swą obecnością, bawiący chwilowo w Zamościu, prezes Towarzystwa pan Alexander Janowski.

∞ W ostatnich dniach powstało w naszym mieście *Zamojskie Stowarzyszenie Akademickie*, mające za zadanie skupić, niezorganizowanych dotąd, a dosyć licznych, słuchaczów wyższych uczelni, przebywających w Zamościu i okolicy. Celem Stowarzyszenia jest wspólna i systematyczna praca samokształceniowa, kulturalno-oświatowa, społeczna i samopomocowa. Inicjatorowie szczęśliwej myśli wzięli ideję ze środowisk akademickich w Niemczech, skupiających się w każdej niemal mieścinie, dla celów mniej może szlachetnych i godnych naśladowania. Cele naszego Stowarzyszenia rozsiewają jednak, nasuwające się w pierwszej chwili, wątpliwości. Jest to pierwsze, zdaje się, Stowarzyszenie tego rodzaju na ziemiach polskich. Daj Boże, by się stało dobrym przykładem. Zebranie organizacyjne, odbyte w dniu 7 b. m., ustaliło pracę bieżącą i wytyczne na przyszłość. Pierwszym krokiem, poza zorganizowaniem wszystkich akademików miejscowych, jest założenie bibljoteki naukowej, której tak dotkliwy brak odczuwa się w naszym mieście. Godną gorącej pochwały jest również inicjatywa Stowarzyszenia w kierunku zorganizowania kursów maturalnych dla byłych kolegów, niemogących dotychczas złożyć matury z powodu wojny. Zebrano część kandydatów i odpowiednie podanie złożono na ręce miejscowego Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego dla fachowego zrealizowania.

Na zebraniu powyższym ukonstytuowano tymczasowy zarząd w osobach kolegów: studenta medycyny Adama Kiełbińskiego, jako przewodniczącego, studenta filozofji Władysława Godziszewskiego, studenta prawa Stanisława Dziuby, studenta filozofji Ludwika Jabłońskiego i studenta filozofji Stefana Roszki, jako członków Zarządu.

Prócz tego, dla utrzymania kontaktu ze środowiskami akademickimi stołecznymi, udzielono mandatów reprezentowania Stowarzyszenia kolegom: sł. m. Józefowi Czernickiemu na uniwersytet Warszawski; sł. m. Józefowi Zawrotniakowi w uniwersytecie Krakowskim, sł. Józefowi Pomarańskiemu na wyższej szkole lasowej w Warszawie, sł. Kowerskiemu na Politechnice Warszawskiej.

Powierzono wreszcie zarządowi uproszenie na Kuratorów Stowarzyszenia dr. fil. Falęckiego ze Zwierzyńca—wychowańca b. Szkoły Głównej, plenipotenta Karola Czarnowskiego, oraz Radcy Stanu dyrektora Juljana Wyszyńskiego.

∞ Z inicjatywy grona osób dobrej woli, z x. prefektem Józefem Dąbrowskim na czele, przystąpiono do zorganizowania *Związku rzemieślniczego*.

∞ Powstał w mieście naszym, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej, *Chór śpiewaków* pod kierunkiem p.p. organistów Edmunda Nahajskiego i Lambacha. Oby pożyteczne to przedsięwzięcie udało się jaknajlepiej.

∞ Jak się dowiadujemy, rozpoczęto pracę w kierunku założenia *Związku kupców polskich*, na wzór Lublina, celem zorganizowania dostawy i samopomocy handlowej, oraz Stowarzyszenia kulturalnego „*Lutnia*“, do których powrócimy w najbliższej przyszłości.

Stefan Roszko.

Kurs przygotowawczy do seminarjum dla dziewcząt. Z inicjatywy i za sprawą dyrektora szkoły ludowej im. Adama Mickiewicza, pana Siechowskiego, powstał kurs przygotowawczy do prywatnego seminarjum nauczycielskiego dla dziewcząt. Kurs ma trwać 5 miesięcy i przygotowywać na kursa I i II. Do przyjęcia na kurs wymagane jest ukończenie 14 roku życia oraz egzamin z języka polskiego i rachunków. Wpisowe wynosi 20 koron, opłata za naukę 40 koron miesięcznie. Oby ta myśl obywatelska znalazła poparcie ogółu!

Zamojskie kursy rolnicze. Z początkiem listopada 1917 r. zorganizował Zamojski Wydział powiatowy „Kółek Rolniczych” czteromiesięczne kursy rolnicze. Lokal szkolny mieścił się w „Domu ludowym”. Na kursy uczęszczało 19 młodzieńców z rozmaitych gmin powiatu. W zakres programu nauki wchodziły następujące przedmioty: pogadanki z etyki chrześć., język polski i stylistyka, historja Polski, rachunki, rolnictwo, ogrodownictwo, warzywnictwo, bartnictwo, hodowla, nauki przyrodnicze i chemja rolnicza, oraz wiadomości z weterynarji. Naukę prowadziły siły miejscowe pod kierunkiem — głównie około zrealizowania tych kursów zasłużonej — zawsze czynnej, p. doktorowej H. Boguckiej.

Zamknięcie kursów odbyło się w „Domu ludowym”, dnia 14 kwietnia b. r. wobec prezesa Głównego Zarządu K. R. p. Hempla, oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli włościaństwa i ziemiaństwa. Główną częścią uroczystości był udatny popis z egzaminem, który dał zupełnie zadowalający wynik i dowiódł, jak pierwszorzędnym są środkiem tego rodzaju kursa, dla zwiększenia umiejętności rolniczych w drobnych gospodarstwach wiejskich. Uczniowie otrzymali odpowiednie zaświadczenia, że są do prowadzenia gospodarstwa rolnego teoretycznie wykształceni. Uroczystość zamknął pięknym i głębokim przemówieniem p. Hempel, poczym uczniowie zgotowali serdeczną owację dziękczynną opiekunce kursów, p. Boguckiej.

Kazimierz Lewicki.

Gimnazjum żeńskie w Zamościu. W sprawie zagrożonego bytu gimnazjum żeńskiego w Zamościu, odbyło się liczne zebranie rodziców uczennic i osób zaproszonych, w sali gimnazjum męskiego, dnia 14 kwietnia przed południem. Dyr. Kazimierz Lewicki zagaił zebranie i przedstawił warunki, w jakich znajdzie się gimnazjum żeńskie od września r. 1918. Ministerjum W. R. i O. P. sprzeciwia się stanowczo, ażeby nauka w gimnazjum żeńskim odbywała się w salach gimnazjum męskiego, nie pozwala na naukę popołudniową i nie dopuści, ażeby nauczyciele państwowego gimnazjum męskiego obarczali się nadto jeszcze nauką w gimnazjum żeńskim; uznając jednak doniosłą rolę i znaczenie tego zakładu, dopomoże z swej strony, o ile możności, do ocalenia bytu gimnazjum żeńskiego. Wobec tego należy się postarać o własny lokal, ławki, pomoce naukowe i o personel nauczycielski. Będzie to zadaniem Rady Opiekuńczej, którą należy dziś już wybrać, ażeby jak najrychlej mogła zabrać się do pracy. Pod przewodnictwem burm. Stodołkiewicza zastanawiano się przez dłuższy czas nad jaknajlepszym rozwiązaniem tych spraw. Głos zabierali pp.: Lesiewski, Gawroński, burm. Stodołkiewicz, dyr. Lewicki, d-rowa Tenczynowa, Wróblewski. Wybrano Radę opiekuńczą w składzie następującym: burm. Stodołkiewicz, x. dr. Jerin, panie Szymańska i Poznańska, pp.: Gawroński, Janicki, Lesiewski, Majdan Jan, Najda,

Rams, Wróblewski i dyr. Lewicki (z urzędu, jako kierownik gimn. żeńskiego). Udzielono jednogłośnie wybranym prawa kooptowania dalszych osób, któreby mogły oddać sprawie pewne usługi. Zebranie Rady opiekuńczej naznaczono na wtorek 16 kwietnia o godz. 6 wieczór.

Ludwik Kobierzycki.

Kursy uzupełniające dla nauczycielstwa w Zamościu. Dla podniesienia poziomu fachowego przygotowania nauczycielstwa ludowego na Ziemi Chełmskiej, Ministerstwo Oświecenia zorganizowało w czasie przerwy wielkanocnej w Zamościu kursy uzupełniające.

Otwarcie kursu w Zamościu nastąpiło w dniu 3-cim b. m. w obecności licznie zgromadzonego nauczycielstwa (około 150 osób). wykładowców i gości z pośród miejscowego społeczeństwa. Pierwszy przemówił p. Inspektor szkolny okręgu Zamojskiego, Ignacy Pytlakowski; poczym zabrał głos p. Gawroński, wiceprezes Rady Szkolnej okręgowej, który omawiał, jakim powinien być stosunek między nauczycielstwem, Radą i dozorami szkolnymi. Następnie p. burmistrz Edward Stodołkiewicz powitał kurs w imieniu miasta, a zakończył uroczystość p. sędzia dr. Romuald Jaśkiewicz, który w podniosłych i gorących słowach zobrazował zadania, jakie chwila bieżąca stawia przed całym narodem, a zwłaszcza przed nauczycielstwem zagrożonych terytorjów polskich.

Program „Kursu" obejmował następujące wykłady: p. Alexander Janowski mówił o „Krajoznawstwie", p. dr. Tadeusz Kupczyński o „Dziejach porozbiorowych Polski", p. Kazimierz Chmielewski o „Obowiązkach nauczycielstwa", p. Tadeusz Mazzner prowadził metodyczne lekcje śpiewu. Prócz tego wiele miejscowych sił znakomicie przyczyniło się do ożywienia i urozmaicenia „Kursu" przez wygłoszenie szeregu krótszych wykładów i odczytów.

To też nastrój przez cały czas trwania „Kursu" był ogromnie serdeczny i miły. Słuchacze żegnali owacyjnie prelegentów, oraz dziękowali ministerstwu za zorganizowanie wykładów, ktore znakomicie spełniły swoje zadanie. Korzystając też z licznego zjazdu nauczycielstwa postanowiono zaprotestować przeciwko gwałtowi, zamierzonemu przez traktat brzeski. Wyrazem tego protestu jest dodpisana przez wszystkich uczestników rezolucja, którą dajemy na innym miejscu.

Należy też dla pełności obrazu zaznaczyć uprzedzającą gościnność, z jaką społeczeństwo miejscowe starało się ułatwić pobyt w Zamościu tak licznie zebranemu nauczycielstwu.

Kurs dla rachmistrzów stowarzyszeń pożyczkowych w Zamościu. Związek Rewizyjny Polskich Stowarzyszeń Rolniczych (Warszawa ul. Kopernika L. 30), łącznie ze Związkiem Zamojskim Kółek Rolniczych urządza w Zamościu tygodniowy kurs dla prowadzących rachunkowość w rolniczych stowarzyszeniach pożyczkowych (z ziemi Chełmskiej i Lubelskiej). Kurs trwać będzie od 21 do 28 maja 1918 r. włącznie, odbędzie się w Domu Ludowym.

Kurs ten ma na celu zaznajomienie rachmistrzów z zadaniami prowadzenia rachunkowości i gospodarki stowarzyszenia, a w szczególności prawidłowego zestawiania bilansów.

Kurs będzie bezpłatny. Koszty utrzymania ponoszą kursiści.

Stowarzyszenia pożyczkowe, które życzą sobie wysłać na kurs swego rachmistrza, lub kogoś przygotowanego na rachmistrza, proszone są o nadesłanie, do dnia 10 maja 1918 r., wiadomości o tym na karcie pocztowej wprost do Związku

Rewizyjnego Polskich Stowarzyszeń Rolniczych w Warszawie (ul. Kopernika 30).

Przed zakończeniem kursu, 28 maja, odbędzie się w tejże sali w Zamościu zebranie członków Zarządów i Rad Nadzorczych, oraz przedstawicieli stowarzyszeń pożyczkowych (z ziemi Chełmskiej i Lubelskiej). Na zebraniu tym omówione będą cele współdzielczości, zasady gospodarki stowarzyszeń pożyczkowych, oraz zadania Związku rewizyjnego i Kasy Centralnej rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych.

Związek Rewizyjny
Polskich Stowarzyszeń Rolniczych.

Wystawa Chełmska w Warszawie. W „Głosie ziemi chełmskiej“ czytamy:

Od Muzeum Pedagogicznego Miejskiego w Warszawie otrzymaliśmy, podpisany przez kustosza Muzeum, p. Lucjana Paczóskiego, list następującej treści:

„Muzeum Pedagogiczne Miejskie w Warszawie organizuje wystawę pedagogiczno - geograficzną, dotyczącą ziemi Chełmskiej i Podlaskiej.

Wystawa ta obejmuje działy:

I. Ogólny: ziemia, ludzie, miasta, miasteczka, wsie. II. Bibljografia. III. Religja. IV. Język. V. Sztuka. VI. Literatura. VII. Sprawy socjalne, polityczne. VIII. Przemysł, handel, rolnictwo. IX. Historja Chełmszczyzny.

Za pośrednictwem „Głosu“ Muzeum Pedagogiczne zwraca się do ogółu z prośbą o łaskawe poparcie wystawy przez okazyj e nadsyłanie materjałów, dotyczących wyżej wymienionych działów“.

Do apelu tego — sądzimy — nie potrzeba dodawać bliższych wyjaśnień i słów zachęty. Wszyscy, którzy posiadają materjały dotyczące Chełmszczyzny i Podlasia, a w pierwszym rzędzie mieszkańcy zagrożonego terytorjum zrozumieją niewątpliwie, że obowiązkiem jest przyczynienie się w miarę możności do zgromadzenia pełnego obrazu tych ziem, których los tak bardzo obchodzi każdego Polaka.

Pan F. Płomyk *z Frampola* w dłuższym liście, zatytułowanym „Do Szanownych Kolegów Kursistów“, a nam przesłanym, zwraca się w gorących słowach do słuchaczów tutejszego Kursu rolniczego, urządzonego przez Zarząd Kółek Rolniczych, wzywając, ich, by po ukończeniu nauki zabrali się raźnie do pracy we wsi i gminie nad poprawą i podniesieniem rolnictwa, jakoteż nad uświadomieniem ciemniejszych współbraci. Przebija z listu tego bardzo poważne pojmowanie obowiązków obywatelskich i zrozumienie, w jakim kierunku iść powinna praca światłego włościanina - Polaka. Możemy przyklasnąć tylko zacnym tym myślom, zachęcić do zamienienia ich w czyn i żałować, że listu w całości umieścić tu nie możemy dla braku miejsca.

Egzamin wstępny do Seminarjum. (Zakres wymagań przy egzaminie wstępnym na I kurs seminarjum w Zamościu).

Wobec częstych interpelacji podajemy poniższe dane na prośbę Dyrekcji. Z religji: pacierz, najważniejsze wiadomości z historji biblijnej Nowego Testamentu i ogólna znajomość katechizmu. Z języka polskiego: czytanie płynne i wyraziste, objaśnienie czytanych ustępów pod względem treści i związku myśli, opowiadanie treści większymi ustępami. Znajomość zdania pojedynczego i złożonego, tudzież rozbiór jego części składowych (składnia zgody i rządu!). Znajomość nauki o formach. Poprawne napisanie dyktatu i rozbioru gramatycznego. Z historji: znajomość najważniejszych wydarzeń z dziejów polskich. Z geografji:

ogólna znajomość mapy i najważniejsze wiadomości z geografji ziem polskich. Z rachunków: biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitymi oraz ułamkami dziesiętnymi i zwyczajnymi, pewność w tabliczce mnożenia, znajomość liczb wielorakich i miar metrycznych.

Egzamin odbywa się w terminie przed i powakacyjnym. Przed wakacjami odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie czerwca.

Wizytacja gimnazjów tutejszych. Z ramienia Ministerjum W. R. i O. P. zwiedził tutejsze państwowe gimnazjum męskie i prywatne gimnazjum żeńskie J. W. Pan Wizytator Grodecki w dniach 12-go i 13-go kwietnia b. r.

Parcelacja Krzywego Stoku. Żywotne w naszej okolicy Kółka rolnicze podjęły ciężki obowiązek, wynikający ze zrozumienia dokładnego swej ideologji. Zaniechana parcelacja majątku *Krzywystok*, który *Związek Ziemian* w Zamościu swą energiczną akcją wydarł z rąk lichwiarzy żydowskich, stała się ponownie aktualną. Związki Kółek Rolniczych rozpoczęły gorącą agitację wśród drobnych Rolników, a Związek pow. Biłgorajskiego ogłosił i rozesłał specjalną odezwę do Kółek Rolniczych i drobnych Rolników, którą tutaj załączamy.

Związek Kółek Rolniczych pow. Biłgorajskiego projektuje zostawić, z kolonizujących się dóbr Krzywystok i Komarów Dolny w pow. Tomaszowskim, kilka włók ziemi na utworzenie wspólnego gospodarstwa wzorowego Kółek Rolniczych, a w przyszłości szkoły rolniczej i powiadamia Kółka Rolnicze i drobnych Rolników, aby, o ile zechcą przyłączyć ogniwo skupionej pracy, w zrozumieniu interesu własnego i kraju, umieszczając potrzebny fundusz w tym celu, jakby w najlepszym banku — ziemi, zgłosili się do Wydziału Kółek Rolniczych w Zamościu (Dom Ludowy).

Kółka Rolnicze, jako żywe ogniwa drobnego Rolnika, każdą polską wieś w jeden życia wieczny łańcuch muszą skuć, a świadome swej pracy zamiary wprowadzać w czyn, podnosić podupadłe rolnictwo, przemysł i handel, światową wojną zrabowanego i znękanego kraju.

Akcję prowadzą z ramieniu Zarządu Kółek Rolniczych pow. Biłgorajskiego pp. Felix Wojciechowski i Antoni Gałka.

Orgja drożyzny rozszalała się w tygodniu przedświątecznym w Zamościu w sposób niebywały i święciła niezwykłe trjumfy. Warto zanotować ku większemu zbudowaniu przyszłych pokoleń, że płacono w Zamościu w marcu r. 1918-go za kwartę sera 3 Kor., za jaje 50 hal., kwartę mleka 1 Kor. 50 hal., funt mięsa wieprzowego 7 Kor., funt słoniny 9 Kor., funt mięsa wołowego 5 Kor. i funt masła 14 Koron.

Czytajmy! Pod tym tytułem zaczęło ukazywać się, nakładem tutejszej „Księgarni Polskiej“, wydawnictwo tanich broszurek dla ludu i młodzieży. Wyszły dotychczas w cenie po 40 hal.: „Ziemia chełmska i Podlasie“ przez Jana Nałęcza, „Wielkanoc w Polsce“ przez Jana Nałęcza, „Jenerał Henryk Dąbrowski“ przez J. N. L. K. i „Trzeci Maj“ przez Stefana Polaka. Jak widać z tych pierwszych prób, wydawnictwo wytknęło sobie następujące wytyczne: taniość broszurek, dobry dobór tematów (o ile możności aktualne), przystępny sposób podania treści i silne podkreślenie wszystkich momentów narodowych. Jest nadzieja, że broszurki te, skutkiem powyższych właśnie zalet, dotrą tam, gdzie ani książka, ani wydawnictwa ludowe o szerszym zakroju

dotrzeć nie mogą i, że w ten sposób spełnią swe zadanie szerzenia świadomości narodowej.

„Głos ziemi chełmskiej” rozchodzi się dość licznie w mieście i okolicy. Należy każdego, kto tylko może, zachęcać do prenumerowania tego organu powiatów zagrożonych. Nr. 1-szy (51-szy) z 14 marca 1918 zawiera następujące artykuły: Straż. — Chełmszczyzna. — „Terror panuje na Chołmszczyni” (straszny sen redaktora „Dila”). — Chełm po 9-ym lutego. — List z Włodawskiego. — P. M. S. na Wołyniu. Nr. 2-gi z 24 marca 1918 r.: O czyn kresowy. — Pierwszy zjazd oświatowy w Zamościu. — Nowa placówka oświatowa w Chełmie. — Korespondencje. — Dzieci z Serebryszcz wobec aktu brzeskiego. — Kronika chełmska. — Z żałobnej karty.

„Samopomoc”, dwutygodnik ekonomiczno-społeczny, poświęcony sprawom walki z lichwą i spekulacją wojenną, ukazywać się zaczął w Lublinie pod redakcją inż. Trylskiego. Dwutygodnik ten ma być organem „Związku Samopomocy Społecznej przeciw lichwie i spekulacji”, którego ustawę przedłożono władzom do zatwierdzenia. Oby i „Związek“ i „Samopomoc“ przyczyniły się do odrodzenia naszego życia ekonomicznego.

Ofiara. Młodzież gimnazjum męskiego i żeńskiego złożyła, celem uczczenia imienin dyr. Kazimierza Lewickiego, na „Fundusz kresowy” kwotę 573 koron i 1 rubla.

Od Redakcji. W r. 1812-ym wyszła w Zamościu „Nauka czytania i pisania, wydana dla użytku żołnierzy półku XIII piechoty” (ułożona przez Z. Rościszewskiego). Ktoby z Szan. Czytelników wiedział co o tym cennym zabytku z epoki Xięstwa Warszawskiego, ew. mógł go na czas jakiś pożyczyć, zechce łaskawie donieść o tym do „Księgarni Polskiej” w Zamościu.

Od Administracji.

Pojedyńcze zeszyty **„Kroniki powiatu Zamojskiego”** nabywać można w następujących księgarniach i sklepach:

Biłgoraj: Centralne Biuro Pośrednictwa p. St. Gawlak. Syndykat Rolniczy.
Chełm: Księgarnia B. Piotrowskiego. Księgarnia Ludowa.
Hrubieszów: (vacat).
Izbica: Sklep Spożywczy p. Bazylko.
Józefów: Apteka Minczewskiego.
Krasnystaw: Księgarnia F. Leszczyńskiej.
Lublin: Księgarnia Gebethnera i Wolfa.
Szczebrzeszyn: Księgarnia Mazurowskiego.
Tomaszów: Księgarnia J. Szymańskiego.
Zamość: Księgarnia Polska.

Warunki przedpłaty: rocznie **20** kor.; — półrocznie **10** kor.; — kwartalnie **5** kor.; — miesięcznie **2** kor.; — zeszyt pojedyńczy **1** kor.

Adres Redakcji i Administracji: **Zamość „Księgarnia Polska“.**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego i Red. odp.: **Juljan Wyszyński**
Kierownik Redakcji: **Ludwik Kobierzycki**
Wydawcy: **Zygmunt Pomarański**, **Stefan Roszko**

Złożono i odbito czcionkami drukarni **St. Dżała** w Lublinie, Kołłątaja 3.

BIBLJOTEKA ZAMOJSKA.

(PROSPEKT)

Zdaje się, że głos, rzucony na łamach **„Nowin Zamojskich"** *), nie przeszedł bez echa. Kilkuwiekowy gród wielkiego Kanclerza ocknął się i usiłuje stężałe; wskutek wieloletniego odrętwienia, skrzydła do lotu poruszyć i nici do dawnej świetnej tradycji nawiązać. Znalazło się grono ludzi dobrej woli, a w pierwszym rzędzie młoda, lecz świadoma swych zadań Księgarnia polska w Zamościu i, dzięki tych ludzi zabiegom, postanowiono zorganizować pracę nad przeszłością i teraźniejszością Zamościa, dziś w nowych warunkach się odradzającego.

Ogniskiem, w którym ma się skupić praca budowy przeszłości grodu Trybuna szlacheckiego, ma być **„Bibljoteka Zamojska".** W tej mierze idzie obecne centrum intellektualne ziemi chełmskiej śladem i wzorem innych polskich grodów i miast: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Torunia, z których każde stara się w jakimś organie skupić myśli badawcze i wysiłki pracy duchowej zogniskować. Zdajemy sobie sprawę z trudności, mogących tu wyniknąć, lecz mamy ufność, że spotkamy się ze świadomością społeczeństwa, które zapewne pojmie, iż praca nasza i usiłowania mają na celu dać świadectwo prawdzie, że przez odrodzenie kulturalnego środowiska, w którym, przed laty 320 przeszło, powstała Akademja, stawiamy na szalach dziejów potężny atut świadomości narodowej.

Liczymy przeto, że, zarówno w kołach naukowych, jak również w kołach szerokich społeczeństwa zyskamy mecenasów naszej dobrej sprawy i popleczników.

Przystępując do zrealizowania naszej idei jeszcze w ciągu bieżącego roku, korzystając z łaskawych nam łamów **„Kroniki powiatu Zamojskiego",** pośpieszamy z zawiadomieniem o celach i zadaniach naszej pracy, tudzież jej zakresie.

Celem naszym jest skupić pracę i pracowników nad obszarem ziemi Chełmskiej, a w szczególności nad Zamościem w pierwszym rzędzie, ze względu na przeszłość. Wychodzimy bowiem z tego stanowiska, że znajomość przeszłości środowiska stanowi jeden z najistotniejszych składników poznania narodowego i świadomości narodowej. Następnie ze względu na to, iż nie wolno nam się jedynie w przeszłości zatapiać, lecz wsparci o przesz-

---

*) Dr. K. Sochaniewicz. „O przeszłość Zamościa". Nowiny Zamojskie R. II n. 1.

łość i wielkie tradycje, mamy tworzyć współczesność, chcemy i teraźniejszości karty **„Bibljoteki Zamojskiej"** otworzyć. A wszystko z myślą wytworzenia głębszej świadomości narodowej, zarówno wśród naszego najbliższego otoczenia, jak i wśród szerokich warstw ogółu narodu, ażeby i one wiedziały, że tu w starym grodzie Trybuna ludu szlacheckiego żywie duch Polski.

Środkiem, prowadzącym do tego celu, mają być przystępnie pisane naukowe opracowania, monografje i szkice, związane z Zamościem i jego przeszłością, z jego twórcą Janem Zamoyskim i rodem Zamoyskich, a ponadto z najbliższym terytorjum, jakim była dawna i niegdyś w swych prawach odrębna ziemia Chełmska. Zamiarem naszym jest zgromadzić nowe i oryginalne prace, tych dziedzin tyczące, choć, w miarę rozwoju, uwzględnimy i prace dawniejsze, które damy w przedrukach. Idziemy w tej mierze śladem tradycji i wskazaniami wielkiego Kanclerza. Lat temu trzysta powstały tu znakomite officyny drukarskie, które tłoczyły dzieła znamienite, że wymienimy pracę Pawła Szczerbica o prawie niemieckim. W roku 1609 wyszło tu dziełko, poświęcone rodzinie Zamoyskich, którego autorem był sam Kanclerz, a przedmowę napisał profesor akademji Adam Burski *). Dlatego też, spłacając dług, zaciągnięty przez miasto względem swego założyciela, pragniemy niejako tę pracę kontynuować, a w pierwszym rzędzie rodzinie i działalności Zamoyskich nasze usiłowania poświęcić.

Jeżeli chodzi o stronę techniczną przedsięwzięcia, to wzorem jest dla nas **„Bibljoteka Lwowska"**, której formatem, wyposażeniem typograficznym, szatą illustracyjną będziemy się starali dorównać. Postaramy się, aby tomiki nasze, o formacie średniej 8-ki, najwyżej do 12 arkuszy dochodzące, uczyniły zadość zarówno wymaganiom naukowym, jak i artystycznym.

W tej myśli zwróciliśmy się do szeregu uczonych polskich jak: **prof. dr. Szymon Askenazy, ś. p. prof. dr. Bronisław Chlebowski, dr. Alexander Jaworowski, prof. Ignacy Chrzanowski, prof. dr. Marjan Gumowski, prof. dr. Marceli Handelsman, Alexander Janowski, prof. gimn. Ludwik Kobierzycki, prof. dr. Jan Kochanowski, Tytus Komarnicki, dr. Kazimierz Konarski, ś. p. prof. dr. Tadeusz Korzon, dr. Alexander Kraushar, inż. Janusz Królikowski, Apolinary Krupiński, dr. m/r Marjan Kukiel, dr. Tadeusz Kupczyński, dyr. gimn. Kazimierz Lewicki, dr. prof. gimn. Stanisław Łempicki, dr. dyr. semin. Tadeusz Mikułowski, Kazimierz Moszyński, Stefan Pomarański, dyr. gimn. Franciszek Przyrowski, prof. dr. Eugenjusz Romer, prof. dr. Józef Siemieński, dyr. sem. Władysław Skup', prof. dr. Wacław Sobieski, dr. Kazimierz Sochaniewicz, prof. dr. Wacław Tokarz, Leon Wasilewski, dr. Henryk Wiercieński, prof. dr. Sas-Zubrzycki** — z prośbą o naukowe poparcie.

Z wielu stron myśl została przyjęta aplauzem i od wielu z tego szeregu, do którego zwrócono się z apelem, otrzymano już pomyślne odpowiedzi. Między innymi ś. p. **prof. Tadeusz Korzon** raczył obiecać nowe studjum **o Kościuszce w Zamościu i Zamojszczyźnie w 1792 roku,**

*) Stamma Zamosciorum ab. Ill. Heroe Joanne Samoscio conscriptum et filio dedicatum. Samoscii A. D. 1609.

a ś. p. **prof. Bronisław Chlebowski** — rzecz o **Szymonie Szymonowiczu i Sebastjanie Klonowiczu w związku z powstaniem i bytem akademji Zamojskiej;** niestety jednak śmierć bezlitościwa przerwała pasmo życia obu wielkich obywateli i nie dozwoliła wykonać obietnicy. Pozatym zewsząd napływają już odpowiedzi. **Prof. dr. Kochanowski** przyrzekł dać nowe wydanie **„Dziejów Akademji Zamojskiej"; inż. Janusz Królikowski**—studjum **o Towarzystwie Hrubieszowskim Staszyca; Apolinary Krupiński** przygotowuje **Staszyca „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego", dr. Tadeusz Kupczyński o Zamościu w latach 1792—1794, dyr. Kazimierz Lewicki stujum o roli Szymonowicza przy zakładaniu akademji zamojskiej, dr. Stanisław Łempicki szereg szkiców o Zamoyskim i jego pracy kulturalnej, Kazimierz Moszyński swe „Budownictwo ludowe w okolicach Zamościa", Stefan Pomarański—Zamość w 1831 roku, zdobycie Zamościa w 1809 roku i Obrona w roku 1813, dyr. Franciszek Przyrowski „Przywileje miasta Szczebrzeszyna", dr. Kazimierz Sochaniewicz studjum o pierwotnych dziejach Zamościa i o nadaniu prawa niemieckiego i t. d.** Prócz tego otrzymaliśmy przychylne odpowiedzi jednakże dotąd bez zapowiedzi tematów od **prof. Ignacego Chrzanowskiego, dr. Alexandra Jaworowskiego, prof. gimn. Ludwika Kobierzyckiego, dr. Tadeusza Mikułowskiego** i **prof. dr. Wacława Sobieskiego.** Szereg uczonych nie dało jeszcze na wystosowane listy i prośby odpowiedzi, lecz, o ile sądzić można, ze strony ich nadejdą odpowiedzi przychylne. Pertraktacje są jeszcze w toku i prawdopodobnie pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem.

Pomyśleliśmy również o materjale illustracyjnym i ozdobniczym. — Dział pierwszy objął fotograf amator p. **Henryk Poddębski,** drugi zaś p. **Antoni Bodak,** którego winiety, wzorowane na motywach miejscowych, jak naprzykład ornamentach kamienic zamojskich, zdobić będą okładkę i tekst.

Z chwilą, gdy pertraktacje zostaną ukończone, wydamy prospekt szczegółowy i rozpoczniemy natychmiast wydawnictwo. Prospekty roześlemy przyjaciołom i zwolennikom naszej idei, którzy, jak już z góry przypuszczamy, nie odmówią nam swego poparcia, na jakie nasza dobra sprawa zasługuje.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga: o ile nasze wydawnictwo zyska należyte poparcie, mamy zamiar przystąpić do zrealizowania drugiego planu, do wydawnictwa **źródeł historycznych** ziemi Chełmskiej, tudzież miejscowości i grodów, leżących na tym obszarze. Powodzenie i realizacja naszego przedsięwzięcia będzie miarą żywotności tej części narodu polskiego, która tu na kresach mieszka i będzie dokumentem żywym prawdy i sprawiedliwości.

Redakcja „Bibljoteki Zamojskiej".

Bliższych informacji udzielają:

Księgarnia Polska Z. Pomarańskiego i S-ki w Zamościu. Bazyljańska L. 2 róg T. Kościuszki.

Apolinary Krupiński w Warszawie, Wilcza l. 16 m. 20.

Dr. Kazimierz Sochaniewicz we Lwowie, Snopkowska l. 33.